



Zajezierce zbudowały sobie drogę. Za własne pieniądze



Od lewej Kazimierz Grzegorzcyk, inicjator budowy drogi i Zbigniew Minko, sołtys Zajezierc

Półtora kilometra nowej, asfaltowej nawierzchni – za własne pieniądze mieszkańców wsi Zajezierce w gminie Zabłudów. Czegoś takiego najstarsi mieszkańcy gminy nie pamiętają. Niektórzy już mówią, że to ewenement na skalę województwa, a nawet Polski. Nowa nawierzchnia powstała pomiędzy Zajeziercami, a posesją Słomianka 2. Gmina nie dołożyła ani grosza, choć jest to ciągle droga gminna.

MUSIELI DZIAŁAĆ SAMI

– Od wielu lat myślałem, aby do naszych posesji można było dojechać bez problemu. Latem bardzo się kurzyło, a jesienią i wiosną tworzyły się ogromne wyrwy i doły, z którymi samochody osobowe miały gigantyczne problemy. Niestety, nasza droga dla gminy jest mało istotna, ponieważ porusza się nią niewiele pojazdów. Dlatego musieliśmy działać sami – mówi Kazimierz Grzegorzcyk, inicjator budowy drogi.

– To jest ewenement, żeby obywatele złożyli się i zebrali taką kwotę w tak niewiele osób. Trzeba przyznać, że gmina

nie wykonałaby drogi w tej technologii, ponieważ jest to jedna z mniej uczęszczanych dróg – przyznaje w rozmowie z dziennikarzem Radia Białystok Lech Krzemiński z Urzędu Miejskiego w Zabłudowie.

186 TYSIĘCY OD DZIESIĘCIU WŁAŚCICIELI

Zanim utworzono komitet i zaczęła się zbiórka pieniędzy, skontaktowano się z firmą Budomost, która zajmuje się budową dróg. Okazało się, że nowa nawierzchnia to koszt 160 tysięcy złotych.

– Ta kwota nie przeraziła nas, lecz

zmobilizowała do zbiórki. Ponieważ przy drodze nie ma wielu mieszkańców, to mieliśmy ułatwione zadanie. W sumie od dziesięciu właścicieli posesji uzbieraliśmy 186 tysięcy złotych. Ludzie dawali ile mogli, jedni 5 tysięcy, inni 10 lub 20 tysięcy, trzy osoby przekazały po 40 tysięcy złotych – opowiada Kazimierz Grzegorzcyk.

– Zgodziliśmy się na to, aby z własnych pieniędzy ją wykonać. Choć dla wielu było to znacznym wydatkiem w rodzinnym budżecie – potwierdza Barbara Zajkowska, która mieszka przy tej właśnie drodze.

Komitet budowy drogi nie miał osobowości prawnej, dlatego trzeba było namówić gminę, aby wzięta na siebie rolę inwestora i zajęta się organizacją przetargu.

POTRÓJNE UTWARDZENIE

Nowa nawierzchnia, czyli potrójne utwardzenie drogi emulsją wykonano



od końca wsi Zajezerce do posesji Słomianka 2, czyli na długości 1,5 kilometra i szerokości 3,5 metra. Do tego doszły zjazdy na posesję poszczególnych właścicieli i odjazd na wsi Łukiany. Prace przy drodze wykonano na przetomie października i listopada br. Trwały około dwóch tygodni.

W środę – 9 listopada – nastąpiło oficjalne otwarcie drogi. Nie było pompy, przecinania wstęgi – była za to satysfakcja z dobrze wykonanego zadania.

– Po położeniu emulsji i naniesieniu tłuczni jesteśmy z niej bardzo

zadowoleni. Teraz to jest to ogromna wygoda dla nas, tutejszych mieszkańców – mówi Barbara Zajkowska.

SĄSIAD W IMIENIU SĄSIADÓW

– Nasz sąsiad, Kazimierz Grzegorzczak przez lata dbał o tę drogę, równał ją i talał dziury. Było nam szkoda jego, że oprócz prowadzenia gospodarstwa rolnego musiał zajmować się drogą gminną – mówi Barbara Zajkowska.

Jak mówi, skończyły się wreszcie częste naprawy zawieszania samochodów

i ponoszenie znacznych kosztów z tym związanych.

Choć to mieszkańcy za własne pieniądze wyremontowali drogę, za jej utrzymanie odpowiadać ma już teraz gmina Zabłudów. Bo to jest ciągle droga gminna.

Należy również dodać, że w budowę nowej nawierzchni zaangażował się Zbigniew Minko, sołtys wsi Zajezerce, który był częstym gościem m.in. w Urzędzie Miejskim w Zabłudowie.

PW

Zabłudów. "Pod biało-czerwoną"

11 listopada w Zabłudowie podczas obchodów Święta Niepodległości nastąpiło uroczyste podniesienie flagi na maszt sfinansowany w ramach projektu "Pod biało-czerwoną" pod honorowym patronatem prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego.

Projekt "Pod biało-czerwoną" realizowany jest w całej Polsce. W ramach inicjatywy rząd Rzeczypospolitej Polskiej funduje maszty i flagi dla tych gmin, których mieszkańcy dołączyli do projektu i oddali wymaganą liczbę głosów na swoją gminę.

To dzięki głosom mieszkańców Zabłudów mógł zrealizować to przedsięwzięcie. Za ustawieniem masztu i przystąpieniem do projektu "Pod biało-czerwoną" w Zabłudowie głosowało 224 mieszkańców gminy.

(waz)



Dystrybucja węgla przez samorządy

Węgiel sprzedaje 2300 gmin z 2500 wszystkich w całej Polsce. Aby kupić tańszy węgiel od samorządu, trzeba złożyć wniosek. Druki wniosków dostępne są na stronach urzędów.

Wnioski o dodatek węglowy (w wysokości 3 tys. zł) oraz dodatek do ogrzewania paliwami innymi niż węgiel (w wysokości od 1 tys. zł) – chodzi tu na przykład o drewno kawałkowe – można było składać do 30 listopada. Samorządy mają miesiąc na ich rozpatrzenie.

Do Urzędu Miejskiego w Supraślu wpłynęło (do połowy listopada) w sumie 1570 wniosków o dodatek węglowy, z czego rozpatrzonych zostało około 1,2 tys. Odrębną sprawą są wnioski na zakup węgla po preferencyjnych cenach – 2 000 zł za tonę (cena nie zawiera kosztów transportu). Gmina Supraśl rozpoczęła nabór 10 listopada i po tygodniu miała już ok. 30 takich wniosków. Wstępnie chęć zakupu węgla po niższej cenie w gminie zadeklarowało ok. 200 osób.

– Złożyliśmy zamówienie na 300 ton węgla i będziemy dystrybuować w jednym z prywatnych składów opału

w Białymstoku – mówi Radostaw Dobrowolski, burmistrz Supraśla. – Kiedy ten temat był bardzo medialny, prywatne firmy zgłaszały się do nas z ofertami. Sami nie mamy wagi, nie mamy spółki miejskiej i dlatego korzystamy z pośredników prywatnych.

Nieco inaczej tę kwestię rozwiązała gmina Gródek. – Węgiel będziemy dystrybuować przez Komunalny Zakład Budżetowy. Mamy własną wagę, mamy samochód do rozwiezienia węgla – mówi Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek. – Zamówiliśmy około 50 ton węgla, a mieszkańcy złożyli już 33 wnioski na zakup węgla.

Co ważne: wstępna deklaracja chęci zakupu węgla to nie to samo co formalny wniosek na jego zakup, podkreślają urzędnicy. – Wcześniej mieszkańcy mailowo informowali nas o chęci zakupu węgla. Teraz potrzebny jest oficjalny, formalny wniosek, bo to na

podstawie takiego wniosku będziemy dokonywać już konkretnych zamówień węglowych – mówi Mariusz Żukowski, sekretarz gminy Supraśl. – Zachęcam do tego, by jak najszybciej składać te wnioski. Bo chcemy, by węgiel jak najszybciej trafił do mieszkańców.

– Zakładamy, że pod koniec listopada lub na początku grudnia pierwsze transporty węgla trafią do mieszkańców naszej gminy – dodaje burmistrz Radostaw Dobrowolski.

Kupić węgiel po preferencyjnej cenie (za max. 2 tys. zł) będzie mogła osoba, która jest uprawniona do dodatku węglowego. W dwóch partiach: do końca 2022 r., od 1 stycznia do 30 kwietnia 2023 r. (w każdej partii po 1,5 tony – w sumie maksymalnie 3 tony).

Wniosek o preferencyjny zakup węgla składa się pisemnie (w gminie Supraśl – w Urzędzie Miejskim w Supraślu przy ul. Piłsudskiego 58 lub Filii Urzędu Miejskiego w Zaściankach przy ul. Szosa Baranowicka 58/4) lub w wersji elektronicznej przez platformę ePUAP. (mc)

Michałowskie dwa tysiące extra

Ponad 150 rodzin z gminy Michałowo skorzysta w tym roku z gminnego programu 2000 EXTRA. Burmistrz Marek Nazarko podpisał decyzje przyznające świadczenia. Na realizację tego programu pomocowego samorząd przeznaczył 300 tys. zł.

Program 2000 EXTRA został uchwalony 1 czerwca 2019 r. To jedyny w skali kraju tego typu projekt pomocy mieszkańcom. W jego ramach samorząd przyznaje najbardziej potrzebującym 2 tys. zł, ci zaś mogą przeznaczyć te pieniądze m.in. na leki, opał, czynsz itd.

Wszyscy starający się o pomoc byli zobowiązani do wypełnienia specjalnego wniosku. W uzasadnieniu trzeba było opisać własnymi słowami sytuację osoby lub rodziny, która potrzebuje wsparcia. Przykładowo: osoba schorowana, która dużo wydaje na leki; chory, który dojeżdża na zabiegi; mieszkaniec

bloku, dla którego czynsz jest dużym obciążeniem; mieszkaniec domu rodzinnego, dla którego zakup opału na zimę jest dużym wydatkiem; matka samotnie wychowująca dziecko i osiągnięta najniższe wynagrodzenie itp.

W czasie osobistych wizyt weryfikowali to pracownicy michałowskiego Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Michałowie. Dopiero później wybrano 151 rodzin, które w tym roku skorzystają z programu osłonowego. (PS)



Burmistrz Michałowa podpisuje decyzje przyznające świadczenie 2000 Extra

Czym się pali w michałowskiej spółdzielni?

Mieszkańcy Michałowa skarżą się na dym wydobywający się z komina kotłowni lokalnej spółdzielni mieszkaniowej. Zamieszczają zdjęcia i filmiki na Facebooku, dyskutują i piszą np. o „truciu dzieci”. Zarządca odpiera ich zarzuty.



Zdjęcie czytelnika Facebook: Spotted Gmina Michałowo

Facebookowa burza rozgorzała na grupie Spotted Gmina Michałowo. Pan Piotr wstawił tam zdjęciowe porównanie: kotłowni zasilanej przez biogazownię oraz komina Spółdzielni Mieszkaniowej w Michałowie. Na fotografii, z tego drugiego wydobywa się czarny dym. Autor wpisu zwrócił się z pytaniami do Leszka Gryca, czyli prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej w Michałowie: „Czy Pan to nadzoruje, czy to jakaś samowolka? Ktoś tu truje mieszkańców Gminy Michałowo”.

KOMENTARZE Z OPONAMI

Posypały się komentarze. „Ja wiem, że Jarosław Kaczyński pozwolił palić wszystkim, ale panie Gryc – jak możesz pozwolić, żeby były trute nasze dzieci. Przecież ten dym leci prosto na nowe i stare przedszkole” – napisała pani Nina. Pan Aleksander dorzucił od siebie film, z którego wynika, że ze spółdzielczej kotłowni leci czarny dym. Dopisał jeszcze „to nie węgiel, to guma z opon przepalana pod osłoną nocy”. Mieszkańcy donoszą także

o „niesamowitym smrodzie”. Warto odnotować, że są i komentarze broniące spółdzielni, np. „Ale i sensacja. Wiadomo, jaka jest sytuacja z węglem, a co za tym idzie – z ogrzewaniem mieszkań w naszym kraju. W tym przypadku ma pachnieć fiołkami?”

Poprosiliśmy Leszka Gryca o komentarz dotyczący tej sprawy i odniesienie się do zarzutów stawianych przez użytkowników portali społecznościowych. „Absolutnie nie ma czym się niepokoić. To ja mam powód do niepokoju – skąd wynika ten hejt i co ma na celu?” – powiedział w rozmowie z nami Leszek Gryc.

PREZES WYJAŚNIA

– Mam nieodparte wrażenie, że ktoś celowo chce mnie postawić w „niefajnym” świetle. Chyba, że ta sytuacja wynika z absolutnej niewiedzy tych, którzy podejmują temat. Przy każdorazowym rozpalaniu zawsze, ale to zawsze, jest większa produkcja dymu, potem dym zanika, gdy materiał łatwopalny osiągnie optymalną

temperaturę. Tak jest w każdym piecu. Palimy ekogroszkiem, palimy peletem, paliwami legalnego pochodzenia. Wszystko, co kupuję, posiada certyfikaty, jest kupowane w sprawdzonych miejscach – tłumaczy nam prezes Leszek Gryc.

Zarządca Spółdzielni Mieszkaniowej w Michałowie opowiedział również, że w przeszłości chciał zainstalować pompy ciepła i fotowoltaikę zamiast kotłów na paliwo stałe. Nie zgodziła się na to większość mieszkańców spółdzielni.

– Pod każdym blokiem byłem, przeprowadziłem zebrania, wszystko wytłumaczyłem, firma zrobiła mi za darmo symulację takiego przedsięwzięcia. Wszystko rozbiło się o to, że musielibyśmy wziąć kredyt, a na to ludzie się nie zgodzili. Nie mieliby z tego tytułu zwiększonych opłat, płaciliby tyle, ile dotychczas płacili za ogrzewanie węglowe, ale za kredyt. Ogrzewanie byłoby darmowe – dodaje.

Zdaniem prezesa przejście na ogrzewanie mieszkań przy pomocy pomp ciepła, do których zasilanie pochodziłoby z instalacji fotowoltaicznej, nie spowodowałoby wzrostu opłat za ogrzewanie. Opłata, którą obecnie ponoszą, poszłaby na spłatę kredytu na fotowoltaikę i pompy ciepła.

SPÓŁDZIELNIA DO BIOGAZOWNI

Leszek Gryc przyznaje, że kotły mają już „parę ładnych lat” i chciałby, by bloki w zarządzanej przez niego spółdzielni zostały podłączone do michałowskiej biogazowni, ale na to zgodę musi wyrazić nie tylko Urząd Miejski w Michałowie, ale i Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego. Trwają konsultacje w tej sprawie. „Chodzi o to, by było jak najekonomiczniej dla kieszeni mieszkańca” – kwituje Leszek Gryc, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Michałowie. (PS)

Łopata wbita przy Borsuczej



Rozpoczęły się prace przy rozbudowie Starostwa Powiatowego w Białymstoku. Symbolicznie wbito łopatę na placu budowy u zbiegu ulic Wiewiórczej i Borsuczej. Wykonawcą inwestycji jest Firma BUDIMEX SA.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Powiatu Białostockiego, wykonawca, projektant i zaproszeni goście.

– Na tę chwilę długo czekaliśmy. Wydziały Starostwa rozrzucone po całym mieście będą się mieścić w jednym miejscu – mówił starosta Jan Bolesław Perkowski.

Inwestycji gratulowali: wiceminister Dariusz Piontkowski, senator Mariusz Gromko i wojewoda Bohdan Paszkowski. Zadowolenie z rozbudowy wyrażali wicestarosta Roman Czepe i wiceprzewodniczący rady Mariusz Gołaszewski.

Projektant Marcin Marczak przyznał, że jako częsty bywalec Wydziału Architektury w starostwie widział, w jakiej ciasnocie pracują urzędnicy. Zapewnił, że budynek będzie jasnym punktem tego miasta.

Przetarg na rozbudowę budynku Starostwa Powiatowego w Białymstoku wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną w systemie zaprojektuj i wybuduj, rozstrzygnięto z początkiem marca 2022 r. Wpłynęły 4 oferty, najkorzystniejszą cenę 28,9 mln zł zaproponowała firma BUDIMEX SA z Warszawy. Powiat Białostocki pozyskał blisko 15 mln dofinansowania

z Programu Inwestycji Strategicznych w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład. Rozbudowa ma potrwać trzy lata. W sumie urząd po przebudowie będzie mieć powierzchnię 5,5 tys. metrów kwadratowych. (pow)



Porady prawne w Zabłudowie

Punkt udzielania porad prawnych powstanie w Zabłudowie. Powiat Białostocki utworzy go od stycznia 2023 r. w budynku MOPR.

Umowę w tej sprawie podpisali starosta Jan Bolesław Perkowski, wicestarosta Roman Czepe i burmistrz Zabłudowa Adam Tomanek. Po nieodpłatną poradę prawną będzie można

się zgłosić w każdy piątek w godz. 8.00-12.00. Punkt przy ul. Mickiewicza 5 będzie prowadzić wyłoniona w drodze konkursu organizacja pozarządowa. (pow)



Książka „Kuchnia z sercem”

Ukazała się książka kulinarna „Kuchnia z sercem”. To zbiór przepisów na potrawy, najlepiej ocenione w konkursie pod tym samym tytułem.

Warsztaty kulinarne połączone z konkursem Powiat Białostocki zorganizował w październiku w Turośni Kościelnej. Wzięty w nich udział członkinie 29 kół gospodyń wiejskich z województwa podlaskiego.

„Kuchnia z sercem” to projekt, na który Powiatowi Białostockiemu przyznano wsparcie finansowe z Unii Europejskiej, w ramach II Schematu Pomocy

Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich” Programu Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



Zapraszamy do pobrania książki kucharskiej. Wystarczy zeskanować zamieszczony obok kod QR. Smacznego! (pow)

Bilans czterech lat Powiatu



Zarząd i Rada Powiatu Białostockiego podsumowali cztery lata pracy na spotkaniu w Nie Teatrze w Białymstoku. Witając gości, starosta Jan Bolesław Perkowski wyjaśnił, że zorganizował podsumowanie na rok przed końcem kadencji, żeby porównać efekty do kadencji wcześniejszych. – Ta kadencja w Powiecie Białostockim jest nadzwyczajna, ponieważ ponad 260 mln zł to wydatki inwestycyjne. 190 mln zł pozyskano z zewnątrz, w tym 160 mln zł to fundusze krajowe, a ponad 30 mln zł to środki unijne pozyskane z urzędu marszałkowskiego. Do tego należy doliczyć dobrą współpracę z gminami powiatu – wyliczał starosta.

Wicestarosta Roman Czepe podziękował wszystkim, którzy angażowali się w ciągu tych lat. Szczególnie staroście i zarządowi – za bardzo intensywną pracę i szczerą dyskusję. Dziękując radnym, szczególne wyrazy wdzięczności skierował do opozycji za merytoryczne spory i dociekania. Wspomnił o służbach mundurowych i wszystkich, z którymi przyszło powiatowi współpracować.

Posel Kazimierz Gwiazdowski dobrze ocenił współpracę Powiatu Białostockiego z rządem. Wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski gratulował samorządowi licznych inwestycji i sprawnego aplikowania po środki krajowe i unijne. Dynamicznego rozwoju gratulował także Marek Malinowski z Zarządu Województwa Podlaskiego – prywatnie mieszkaniec powiatu białostockiego.

Podczas spotkania podsumowano m.in. inwestycje drogowe, w ramach których wyremontowano łącznie 100 km dróg powiatowych. Jednym z największych przedsięwzięć był remont drogi Stanisławowo – Wojszki, nazywanej angielką. Powiat Białostocki odnawia także sukcesywnie budynki jednostek opieki społecznej, szkoły, a najnowszy projekt to rozbudowa Starostwa Powiatowego, dofinansowana z Polskiego Ładu.

Podczas spotkania wojewoda wręczył Romanowi Czepe Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości, przyznany przez Prezydenta RP. Spotkanie było okazją do wręczenia statuetek „Przyjaciel Powiatu”. Odebrali je: wojewoda Bohdan Paszkowski, komendant miejski policji w Białymstoku insp. Maciej Wesotowski, komendant komisariatu w Łapach podinsp. Tomasz Organek, sekretarz powiatu Joanna Kondzior, skarbnik powiatu Marta Szczuka, Koło Gospodyń Wiejskich „Szminka Malowane” i Koło Gospodyń Wiejskich „Zdolne Babki”. Podziękowania dostali rolnicy, reprezentujący powiat w konkursach wojewódzkich i krajowych.

Wcześniej szef Wojskowego Centrum Rekrutacji w Białymstoku ppłk Dariusz Szorc wręczył staroście gratwerton z podziękowaniami z Departamentu Infrastruktury w MON. Z kolei Odznakę Honorową „Zasłużony dla Ratownictwa” odebrał Marek Malinowski. Spotkanie zakończył koncert piosenek patriotycznych – swoista uczta duchowa dla uczestników. (pow)



Supraśl odnawia miejsce

Ruszyły prace. Samorząd Supraśla odnawia miejsce pamięci w Grabówce i równolegle szuka wsparcia na przyszły rok w realizacji tej inwestycji. Powodem jest inflacja i stale rosnące koszty. Na razie ratunkiem są fundusze rządowe.

Samorząd Białegostoku dołożył – mimo deklaracji – niewiele. Choć to głównie mieszkańcy stolicy województwa podlaskiego spoczywają w dołach śmierci z lat 1939-44 w Grabówce. – Chcielibyśmy zadbać o to, by to miejsce wyglądało godnie i przypominało kolejnym pokoleniom o wydarzeniach, jakie tu miały miejsce – mówił prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski w lutym 2018 roku, tuż po podpisaniu wspólnego listu intencyjnego z burmistrzem Supraśla.

Projekt przebudowy opracowało Biuro Projektowe ARCHIVOLTA Ewa Wróblewska z siedzibą w Sokółce. Koszt wykonania dokumentacji wyniósł 85 tys. zł. Tu Białystok dołożył 50 tys. zł w formie dotacji.

CIĘŻAR INWESTYCJI

Teraz jednak to Supraśl mierzy się z ciężarem inwestycji. – Gdybyśmy wiedzieli, że będzie aż tak duży problem z inflacją, to byśmy zrobili tę inwestycję w wymiarze połowicznym albo... w ogóle byśmy nie robili i poczekali na lepsze czasy. Ale skoro już zaczęliśmy to robić i mamy duży deficyt, to będziemy prosili wojewodę o dalsze wsparcie. I tak bardzo dużo dostaliśmy, bo 2 mln 150 tys. złotych. Resztę, do 4 milionów złotych, dokładamy – podsumowuje obecną sytuację Radostaw Dobrowolski, burmistrz Supraśla.

Skarb Państwa do tego przedsięwzięcia dołożył się w marcu tego roku. Wojewoda podlaski samorządowi

Supraśla przekazał wówczas 2 miliony złotych specjalnej dotacji z rezerwy ogólnej budżetu państwa na przebudowę miejsca pamięci w Grabówce.

– Dostaliśmy od rządu ponad 50% dofinansowania, prace są już bardzo zaawansowane – dodaje burmistrz. – W połowie listopada rozmawiałem z panem wojewodą. Będziemy jeszcze ubiegać się o kolejne fundusze rządowe, ponieważ ten wkład własny, ponad półtora miliona złotych, na ten cmentarz to jest bardzo dużo. Przy tych wysokich cenach, przy wydatkach i inwestycjach oświatowych, które mamy.

MIZERIA FINANSOWA BIAŁEGOSTOKU

W lipcu tego roku burmistrz Supraśla przypomniał się również samorządowi Białegostoku i poprosił o wsparcie w wysokości 500 tys. złotych. – Jakby

Nowy dyrektor biblioteki

Od 1 listopada br. Monika Turecka jest nowym dyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie.

Monika Turecka w bibliotekarstwie pracuje od 2009 roku. Ostatnio była starszym bibliotekarzem w zabłudowskiej bibliotece, filia w Rafałówce. W swojej karierze ma roczną pracę w gminnej bibliotece w Juchnowcu Kościelnym.

Jest znana z niekonwencjonalnych działań. Jej autorski projekt czytelniczy „Bezpłatne pakiety książek / Seniorzy 65+” został doceniony i był szeroko komentowany w całej Polsce.

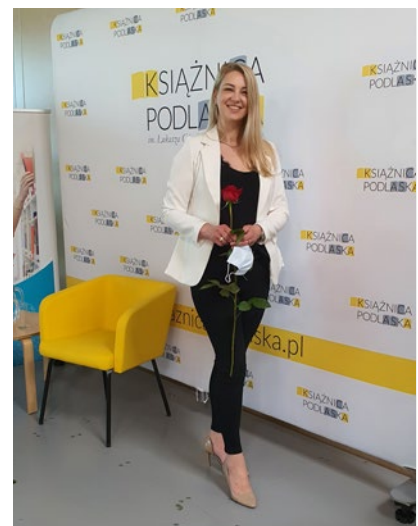
Stworzyła w zabłudowskiej bibliotece prężny ośrodek życia literacko-kulturalnego. Szczególny nacisk położyła na upowszechnienie i promocję literatury regionalnej, wiedzy z zakresu kultury, sztuki, twórczości artystycznej, muzycznej i ludowej. Dodatkowo do oferty biblioteki wprowadziła:

Kreatywne Soboty, Dogoterapię, Kodowanie i programowanie w bibliotece oraz Bajkoterapię.

Ma również doświadczenie w pozyskiwaniu środków finansowych i sprzętu komputerowego na potrzeby zabłudowskiej biblioteki.

– Nie przewiduję żadnej rewolucji, tylko istotne z organizacyjnego punktu widzenia zmiany – informuje nowa dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie. – Zaproponowana przeze mnie wizja rozwoju zakładu umocnienie pozycji oraz jej pozytywny odbiór na poziomie ponadlokalnym, tym samym promując Gminę Zabłudów.

Jej praca została zauważona m.in. przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz Starostwo Powiatu Białostockiego. W 2019 roku otrzymała Srebrną Różę za popularyzację czytelnictwa oraz współpracę z partnerami zawodowymi, zaś w 2021 r. otrzymała wyróżnienie w konkursie



na Bibliotekarza Roku 2020 organizowanego przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Stale podnosi swoje kwalifikacje zawodowe, uczestnicząc w różnych kursach, szkoleniach i warsztatach. Tytuł magistra zdobyła w Wyższej Szkole Administracji Publicznej w Białymstoku. Studia podyplomowe z bibliotekarstwa ukończyła na Uniwersytecie w Białymstoku. (PW)

pamięci w Grabówce

Białystok miał te pieniądze, to by na pewno nam dał. Jestem o tym przekonany – tym stwierdzeniem burmistrz Supraśla urywa wątek niewielkiego wsparcia ze strony sąsiedniego samorządu. – Ale... gdyby w niedalekiej przyszłości Białystok wystąpił, w porozumieniu z nami, z wnioskiem do rządu o wsparcie tej inwestycji poprzez pana wojewodę lub bezpośrednio do Ministerstwa Kultury, to byłoby wspaniale – dodaje Radosław Dobrowolski.

W odpowiedzi na prośbę o wsparcie Białystok odpowiedział, że nie ma na ten cel pieniędzy w swoim budżecie, ale zamierza wystąpić do wojewody z prośbą o pomoc w finansowaniu tej ważnej inwestycji – tak wyjaśniała sprawę Anna Kowalska z Departamentu Komunikacji Społecznej Urzędu Miejskiego w Białymstoku.

Kamila Jezierska z Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku potwierdza: – W połowie lipca prezydent Białegostoku wystąpił faktycznie do Urzędu Wojewódzkiego z pismem o przyznanie środków na renowację cmentarza w Grabówce. Otrzymał odpowiedź, że już takie środki rządowe zostały przyznane – wyjaśnia. Chodzi o wspomniane wyżej 2 miliony złotych.

– Po około miesiącu Białystok poinformował nas, że nie wykorzysta w tym roku 300 tys. złotych przeznaczonych na prace remontowe na



cmentarzach wojennych na terenie miasta Białystok. Pewną kwotę co roku samorząd otrzymuje na odnawianie takich miejsc, jak na przykład cmentarz przy ul. 11 listopada. W tych 300 tys. zł jest 150 tys. z rezerwy ogólnej budżetu państwa w tym roku i 150 tys. z budżetu wojewody. Białystok wnioskował, by całą tę kwotę przeznaczyć na odnowienie cmentarza w Grabówce – wyjaśnia Kamila Jezierska w PUW w Białymstoku. – Przeznaczyć na ten cel można było tylko 150 tys. złotych z rezerwy ogólnej budżetu państwa i za zgodą Kancelarii Prezesa Rady Ministrów przesunęliśmy tę kwotę na Grabówkę – mówi Kamila Jezierska.

MIEJSCE PAMIĘCI

Projekt przebudowy miejsca pamięci obejmuje kompleksowe zagospodarowanie tego obszaru w Grabówce, wraz z odnowieniem stojącego tu od 1973 roku pomnika według projektu Stanisława Wakulińskiego. W planach jest stworzenie specjalnej ściany, w części z tysiącami otworów symbolizujących otwory po pociskach, od których zginęli zamordowani w Grabówce. Znajdzie się tam też miejsce na otwarz do uroczystości o ekumenicznym charakterze, ławki dla odwiedzających cmentarz i tablice edukacyjne na temat II wojny światowej.

Marta CISZEWSKA

Droga do gospodarstwa

Zwiększenie płynności ruchu, poprawa bezpieczeństwa i podniesienie standardów. To cele programu „Droga do Twojego gospodarstwa”, który działa w Michałowie od 2020 r.

Najpierw oficjalnie otwarto nowy odcinek drogi w Kobylance. Ma 130 m długości i 3 m szerokości, wykonano tam potrójne powierzchniowe utwardzenie. W ramach programu „Droga do Twojego gospodarstwa” otwarto podobne odcinki drogi w miejscowościach: Pieńki Kopce, Topolany,

Juszkowy Gród i Ciwoniuki.

Program „Droga do Twojego gospodarstwa” działa w Michałowie od 2020 r. Każdego roku, burmistrz ogłasza nabór wniosków na remont dróg dojazdowych z gminnych pieniędzy. Jak czytamy na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Michałowie, cele

finansowania to: „poprawa bezpieczeństwa ruchu drogowego na drogach gminnych dojazdowych, podniesienie standardów technicznych dróg dojazdowych, a co za tym idzie ich parametrów użytkowych, rozwój spójnej sieci dróg dojazdowych w skali lokalnej, w szczególności poprzez poprawę połączeń dróg dojazdowych z drogami wyższej kategorii, zwiększenie płynności ruchu”.

(PS)

Karakule chcą iść na wojnę z inwestorami



W Karakulach, na działce nieopodal cmentarza komunalnego (nr działki 1563/2), ma powstać punkt zbiórki i przetwarzania odpadów innych niż niebezpieczne. Mieszkańcy obawiają się, że inwestor będzie tam kruszył i składował gruz – a uciążliwość takiego sąsiedztwa już znają z innych jego inwestycji. To dopiero początek sporu. Jego efektem ma być zakaz inwestycji uciążliwych w Karakulach, zapisany z planie zagospodarowania przestrzennego.

Gmina Supraśl najpierw wydała decyzję negatywną w tej sprawie. – Samorządowe Kolegium Odwoławcze stwierdziło jednak, że protest mieszkańców nie może być argumentem. Wprowadziliśmy więc pewne ograniczenia dla inwestora w drugiej wydanej decyzji – wyjaśnia burmistrz Supraśla Radosław Dobrowolski.

W tym momencie kluczowa staje się interwencja jednego z mieszkańców, który ma działkę w obrębie 100 metrów od planowanej inwestycji. Formalnie jest stroną, która ma prawo zaskarżyć wydaną przez samorząd decyzję. Mieszkaniec – sąsiad z tego prawa skorzystał, wynajmując do tego jedną

z najlepszych kancelarii adwokackich w Białymstoku. Inwestor więc nie ma jeszcze prawomocnej decyzji dotyczącej zagospodarowania jego działki.

– Według mnie decyzja jest niespójna i zawiera błędy – zaznacza mecenas Janusz Dąbrowski. I zwraca uwagę na pewien szczegół: – Wniosek jest na cztery działki, zawężony do jednej działki. I jednocześnie obejmuje cztery działki dalej.

– A to znaczy, że rozszerzenie działalności na inne działki na podstawie decyzji wydanej na jedną działkę będzie „butką z masłem” – dodaje Monika Siemion, sołtys Karakul. Stąd obawa, że inwestycja może się rozrastać.

– Brakuje też analizy dróg dojazdowych – dodaje adwokat.

Rada sołecka w Karakulach postanowiła przyrzeć się uważniej konfliktowi i 7 listopada zaprosiła inwestora na spotkanie. Ten jednak... nie rozwiązał wątpliwości. – Inwestor poinformował nas, że zamierza w tamtym miejscu składować odpady typu gruz, cegły, odpady budowlane i ustawić tam kruszarkę. Czy okolice cmentarza to właściwe do tego miejsce? Leżą tam nasi bliscy – mówi Monika Siemion, sołtys Karakul. – Inwestycje tego pana, które były prowadzone wcześniej na ulicy Bagnowskiej, Wilczej, teraz będą przy parkanie cmentarza, wydaje się nam... są nielegalnym pozyskiwaniem piasku i żwiru, kopalin. A nie widzimy na to pozwoleń. Bez uprawnień był kruszony na działce przy ul. Wilczej gruz. Jesteśmy tym zaniepokojeni, obiekcji jest mnóstwo.

– Te działki w zasadzie wyglądają już w tej chwili jak takie nielegalne wysypisko śmieci. To jest rozryty, zdewastowany, brudny teren z szeregiem jakichś rozpoczętych budowli, więc nikt o zdrowych zmysłach nie będzie chciał wybrać tam swojego miejsca do życia – potwierdza jedna z mieszkanki.

– My dojeżdżamy do swojej działki tą samą drogą, którą dojeżdża inwestor. To droga gminna, ulica Wilcza. Samochody o tak olbrzymiej masie powinny mieć zakaz wjazdu na tę ulicę. Sama mam wyższy samochód, a mimo to boję się że kiedyś tam zawisnę – ocenia inna mieszkanka. – Do tego na działce są ogromne wykopy, bez jakiegokolwiek zabezpieczenia.

Tu należy zaznaczyć, że Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska 3 lata temu kontrolował już jedną z inwestycji inwestora z Karakul. Potwierdził składowisko gruzu, ale nie dopatrzył się nielegalnych działań. Inwestycję przy cmentarzu również bada.

– Nie ma żadnej kontroli – zarzuca inna

orem

z mieszkańek. – Było pismo wysyłane do WIOŚ-u i dokumentacja. Dwa dni przed kontrolą inwestor masowo robił wykopy i gdzieś woził ten cały syf, który wykopywał.

Kolejnym krokiem miało być zebranie z mieszkańcami, zaplanowane na 15 listopada. Było kilkudziesięciu mieszkańców, był burmistrz Supraśla, zabrakło... inwestora. Odmówił on też komentarza dziennikarzowi Radia Białystok.

Obecni na zebraniu mieszkańcy Karakul sprzeciwili się – w oficjalnym piśmie – planowanej inwestycji. – Nikt nie chce czyjegoś prawa własności ograniczać, natomiast trzeba to robić z poszanowaniem społeczności lokalnej – ocenia mieszkanka Karakul.

Plan na kolejne tygodnie to stworzenie grupy roboczej. W jej skład wejdzie sołtys Karakul, przedstawiciele rady sołectkiej oraz kancelarii adwokackiej reprezentującej mieszkańca, który decyzję zaskarżył. Głównym zadaniem będzie opracowanie zmian w planie zagospodarowania przestrzennego gminy. Tak, by nie mogły powstawać w Karakulach inwestycje uciążliwe, które m.in. ingerują w środowisko, generują hałas, emisję pyłów.

– Taka zmiana jest możliwa, bo obecnie trwa procedura konsultowania zapisów planistycznych i mieszkańcy mogą wnioskować o wprowadzenie takich ograniczeń. Te jednak zatwierdzać będą radni, dlatego na tym etapie nie wiadomo czy do takiej zmiany planu dojdzie – zaznacza Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla.

„W związku z tym, że inwestor na naszym spotkaniu się nie pojawił, mimo deklaracji (...) Rada Sołectka raz jeszcze spróbuje spotkać się z inwestorem i raz jeszcze podjąć rozmowy” – czytamy w oświadczeniu sołtysa Karakul.

Marta CISZEWSKA

Mała książka dla przedszkolaka

„Mała książka – wielki człowiek” to projekt dla dzieci w wieku przedszkolnym, w który ponownie włączyła się Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie. Jest on realizowany w ramach ogólnopolskiej kampanii.

– Akcja ta ma zachęcić rodziców do odwiedzania bibliotek i codziennego czytania z dzieckiem – mówi Monika Turecka, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie. – Każde dziecko w wieku przedszkolnym, które przyjdzie do biblioteki biorącej udział w projekcie, otrzyma w prezencie wyjątkową Wyprawkę Czytelniczą na dobry czytelniczy start.

W Wyprawce dzieci znajdą wyjątkową książkę pt. „Pierwsze czytanki dla...”, dostosowaną pod względem formy i treści do potrzeb przedszkolaka i spełniającą najwyższe standardy w projektowaniu pięknych i mądrych

książek dla najmłodszych, a także Kartę Małego Czytelnika. Za każdą wizytę w bibliotece, zakończoną wypożyczeniem minimum jednej książki z księgozbioru dziecięcego, mały czytelnik otrzyma naklejkę, a po zebraniu dziesięciu zostanie uhonorowany imiennym dyplomem potwierdzającym jego czytelnicze zainteresowania.

– Jako biblioteka ponownie włączyliśmy się tę cenną akcją. Oddziałuje ona pozytywnie na dzieci i ich rodziców. Dzięki niej dzieci poznają naszą bibliotekę, czyli istotne miejsce w naszym miasteczku – zaznacza Monika Turecka.

W Wyprawce znajdują coś dla siebie także rodzice – przygotowana dla nich broszura informacyjna przypomni o nieocenionej roli czytania w rozwoju ich dziecka oraz o rozmaitych korzyściach wynikających z częstego odwiedzania biblioteki. (PW)

Supraśl. Paliki na grobli

Urząd Miejski w Supraślu w związku z wieloma pytaniami i wątpliwościami dotyczącymi wbitych drewnianych palików na obrzeżach Supraskiej grobli, wyjaśnia co następuje:

1. Paliki na grobli mają funkcję zabezpieczenia w niebezpiecznych miejscach przed wtargnięciem osób i pojazdów do kanału lub rzeki Supraśl.

2. Realizując inwestycję Supraski Szlak Bioróżnorodności w ramach którego umieszczono te zabezpieczenia, przewiduje się także inne udogodnienia i zabezpieczenia dla osób z niepełnosprawnościami. Będą to między innymi podesty umożliwiające wjazd wózków inwalidzkich, a także tablice tyflograficzne dla osób niewidomych lub niedowidzących.

3. Wprowadzenie do projektu Supraski Szlak Bioróżnorodności zabezpieczeń i udogodnień dla osób niepełnosprawnych na etapie oceny wniosku przez Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego przyczyniło się do przyznania dodatkowych punktów temu projektowi. W konsekwencji

czego Gmina Supraśl na te wszystkie działania otrzymała blisko 3,5 miliona złotych dofinansowania unijnego (koszt palików w kosztorysie był oszacowany na kwotę 10 tysięcy złotych).

4. W celach estetycznych paliki będą odpowiednio przycięte, tak, aby nie dominowały w krajobrazie przyrodniczym Supraskiej grobli i wtopiły się w obrzeżną roślinność. Okres trwałości projektu wynosi 5 lat.

„Mamy nadzieję, że powyższe wyjaśnienie w pełni wyczerpuje wątpliwości zgłaszane w mediach społecznościowych oraz w kontaktach bezpośrednich” czytamy w oświadczeniu Urzędu Miejskiego w Supraślu. (waz)



Wielka premiera „Ślicznotki”



Na premierze „Ślicznotki” w Michałowie

Lokalny patriotyzm, tęsknota za dobrymi polskimi komediami, znane twarze czy brak planów na wieczór. Powodów, dla których wielu mieszkańców Michałowa wybrało się na premierę filmu „Ślicznotka” w kinie Czajka w Gminnym Ośrodku Kultury – było mnóstwo. Frekwencja dopisała, humory po seansie także.

Przed seansem, mieszkańcy Michałowa spotkali się z producentem filmu Krzysztofem Bałtykiem oraz aktorami tj. Markiem Tyszkiewiczem, Anastazją Hevko i Łukaszem Dąbrowskim. Towarzyszył im burmistrz Michałowa Marek Nazarko.

Producent filmu podziękował samorządowi i mieszkańcom za umożliwienie przeprowadzenia zdjęć do filmu właśnie w Michałowie. „Wszystko było jak należy!” – zaznaczał i przekonywał, że ekipa filmowa znalazła tu ujęcia, których potrzebowała. Przypomnijmy, m.in. nagrywała napis #MICHĄŁOWO, kręciła sceny w Urzędzie Miejskim, pokazywała lokalne sklepy oraz amfiteatr.

Producent filmu zdradził, że „Ślicznotka” zdobyła wiele festiwalowych nagród oraz dobrze przyjęła ją publiczność, a to oznacza... powstanie sequela. Mieszkańcy Michałowa pewnie już nie mogą się doczekać. Zdjęcia mają ruszyć jeszcze tej zimy.

– W niespełna miesiąc od dnia prapremiery, według danych dystrybutorów

z całej Polski, nasz film obejrzało kilkadziesiąt tysięcy widzów. Lepsze otwarcie w tym czasie prawdopodobnie miał tylko film „Top Gun: Maverick” – podkreślał Krzysztof Bałtyk.

Marek Tyszkiewicz, który w filmie wciela się w wiceburmistrza Michałowa, nie szczędził pochwał „najfajniejszej gminie w Polsce”. Przyznał, że bez względu na to, jak publiczność przyjmie film, Michałowo zyskuje najbardziej, bo zostało pokazane świetnie, zwłaszcza na tle Białegostoku, którego „w filmie jest tylko trochę”.

„Ślicznotka” jeździ teraz po podlaskich miejscowościach, ale i wyjeżdża za granicę. Wybiera się do Stanów Zjednoczonych, by mogła ją obejrzeć Polonia amerykańska. Produkcja trafi także do niemieckich kin. Kiedy na Netflixie? Tego jeszcze nie wiadomo, ale na oficjalnym Facebooku „Ślicznotki” czytamy, że „nieprędko”.

Tym, którym jeszcze nie było dane oglądać „Ślicznotki”, przybliżamy fabułę. Historia rozgrywa się w nowoczesnej, ale niewielkiej miejscowości.

Lokalna pani burmistrz, która walczy o głosy wyborców, chce przeprowadzić konkurs piękności, który ma jej przynieść uznanie. Do wygranej lansuje swoją córkę. Okazuje się jednak, że kandydatką do tytułu „miss” jest też nietypowa osoba, tytułowa „Ślicznotka”. Tu pojawia się pewien zwrot fabularny, którego zdradzać nie będziemy. Jak przekonują twórcy – to filmowa opowieść o miłości, akceptacji, walce o marzenia i wartości oraz o polityce w ujęciu lokalnym. Na śmiesznie, ale i z refleksją.

– Film opowiada o rzeczach, które są bliskie każdemu z nas, o namiętnościach takich jak: władza, miłość, prawda. Każdy z bohaterów z czymś się mierzy. Tytułowa „Ślicznotka” jest nieco wycofana, potrzebuje bodźców – rozmów z innymi. Ma przekonać się, że nie warto ukrywać swojego prawdziwego „ja” i żyć w zgodzie z tym, co ma się w sercu – zaznaczał po zakończeniu zdjęć Dominik Matwiejczyk, czyli reżyser dzieła.

Narratorem „Ślicznotki” jest znany z najlepszych polskich komedii jak „Chłopaki nie płaczą”, czy „Killer” Cezary Pazura. Grają aktorzy Teatru Dramatycznego w Białymstoku (w tytułowej roli występuje Beata Chyczewska) i Białostockiego Teatru Lalek, kabareciarze (np. Robert Korólczyk z Kabaretu Młodych Panów) i celebryci (m.in. Dagmara Kaźmierska z programu TTV „Królowe Życia”). Nie brak postaci znanych z małego i dużego ekranu, a wśród filmowych gwiazd są m.in. Joanna Kurowska, którą wielu kojarzy z serialem „Graczykowie” i Piotr Zelt, rozpoznawalny np. za sprawą roli Arnolda w serialu „13 posterunek”.

Najlepsze dla wielu w tym wszystkim jest to, że mogli na ekranie zobaczyć... samych siebie – w roli statystów. Bez mieszkańców i ich zaangażowania, z pewnością trudniej byłoby o powstanie „Ślicznotki”.

O tym, gdzie i kiedy planowane są kolejne seanse, informuje Gminny Ośrodek Kultury w Michałowie oraz oficjalny profil „Ślicznotki” na Facebooku.

Patryk ŚLEDŹ

Wojewódzkie dofinansowania

Dzięki dofinansowaniom z budżetu województwa Ochotnicza Straż Pożarna w Michałowie otrzymała nowy sprzęt, a w Juszkowym Grodzie powstanie Centrum Integracji Społecznej.

Do końca roku ma zostać ogłoszony przetarg na rozbudowę z przebudową oraz wyposażenie świetlicy wiejskiej w Juszkowym Grodzie w gminie Michałowo ramach utworzenia Centrum Integracji Społecznej. W wyremontowanej części budynku funkcjonować ma też przychodnia lekarska.

Urząd Miejski w Michałowie pozyskał niemal 340 tys. zł dofinansowania w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na remont świetlicy w Juszkowym Grodzie. Zarząd Województwa

Podlaskiego wyraził zgodę na realizację przedsięwzięcia zgodnie z projektem architektoniczno-budowlanym i zaktualizowanymi kosztorysami zamiennymi.

Zakres prac to wykonanie rozbudowy i przebudowy budynku o powierzchni zabudowy 179,40 m kw. oraz kubaturze 943,47 m sześć. we wsi Juszkowy Gród wraz z budową doziemnej instalacji elektrycznej, a także instalacji kanalizacji sanitarnej.

Ponadto, Ochotnicza Straż Pożarna w Michałowie, dzięki dofinansowaniu

pozyskanemu z budżetu Województwa Podlaskiego na zakup sprzętu ratowniczo-gaśniczego i umundurowania z przeznaczeniem dla jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w 2022 r. w kwocie 20 tys. zł, zakupiła nowe umundurowanie i wyposażenie, w skład którego wchodzi 4 komplety ubrań specjalnych i pilarka ratownicza. Zakupione umundurowanie i wyposażenie, poprawi komfort i bezpieczeństwo ratowników podczas prowadzonych działań ratowniczo-gaśniczych. (PS)

Docieplone domy w Michałowie

Wymienione okna, drzwi zewnętrzne, piece i ocieplone ściany fundamentowe. Trwają odbiory domów w Michałowie, których właściciele skorzystali z gminnego Programu Termomodernizacji Budynków i Lokali Mieszkalnych.

Burmistrz Michałowa Marek Nazarko i przewodnicząca Rady Miejskiej Maryla Ancypiuk uczestniczyli w oficjalnym odbiorze trzech pierwszych domów. Nieruchomości położone są w Michałowie-Kolonii oraz w mieście Michałowo. Ich właściciele uzyskali dofinansowanie (średnio 15 tys. zł) z gminnego budżetu na ocieplenie ścian fundamentowych, stropodachu oraz wymianę pieców, okien i drzwi zewnętrznych.

Tak działa „Program Termomodernizacji Budynków i Lokali Mieszkalnych położonych na terenie gminy Michałowo w latach 2020-2024”.

Wcześniej, 26 października br. – w ramach tego samego programu – nastąpiło oficjalne przyłączenie Spółdzielni Mieszkaniowej Osiedle do sieci ciepłowniczej związanej z biogazownią. Skorzystało z tego 120 rodzin, a samorząd gminy przeznaczył na ten cel 400 tys. zł. – To rozwiązanie znacznie obniży nam koszty ogrzewania – nie ma wątpliwości Halina Lewsza, prezes SM Osiedle.

Gmina zapowiada, że będzie próbowała przyłączać kolejne budynki do sieci ciepłowniczej. Obecnie, są do niej podłączone np. wszystkie obiekty użyteczności publicznej tj. m.in.: Urząd Miejski, szkoły czy ptywalnia.

Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej w Michałowie, termomodernizacja może obejmować m.in.: wymianę wewnętrznej instalacji ogrzewania, przyłączenie do sieci ciepłowniczej

czy docieplenie i hydroizolację ścian zewnętrznych, podłogi na gruncie lub stropu nad nieogrzewaną piwnicą. Dofinansowanie może wynieść do 15 lub do 20 tys. zł w zależności od tego, o jakim budynku mowa i jakie rozwiązania zostaną wobec niego zastosowane.

Do końca tego roku planowanych jest w sumie 15 odbiorów domów, które otrzymały gminne dofinansowania. (PS)



Listopadowy raport z granicy

Skradziony we Francji, odzyskany w Bobrownikach – bus o wartości 110 tys. złotych. Do tego zagubiony w lesie grzybiarz-senior – odnaleziony niedaleko wsi Skroblaki przez funkcjonariuszy SG w Bobrownikach. To wyjątki od reguły na polsko-białoruskiej granicy w listopadzie. Regułą są akcje związane cudzoziemcami, takie jak na przykład ta z 11 listopada – kiedy na terenie nadzorowanym przez PSG Bobrowniki do Polski przez Świstocz przepравиło się nielegalnie 20 osób (obywateli Syrii, Egiptu, Kongo, Algierii).



Ratowanie cudzoziemców na bagnach [fot. POSG]

Najbardziej spektakularna i wstrząsająca w listopadzie bez wątpienia była akcja ratowania 10 migrantów, którzy utknęli na bagnach nad Zalewem Siemianówka (w nocy 8.11). Ratowało ich 80 funkcjonariuszy Straży Granicznej, strażaków i żołnierzy.

UTKNĘLI NA BAGNACH

– Wszyscy, zarówno cudzoziemcy, jak i funkcjonariusze byli wycieńczeni i nie mieli możliwości bezpiecznego powrotu pieszo. Do akcji wezwany został wojskowy śmigłowiec – opisuje mjr SG Katarzyna Zdanowicz.

Na pokład śmigłowca podczas dwukrotnego przelotu udało się podjąć

wszystkie osoby, zarówno migrantów, jak i ratowników. Na przygotowanym lądowisku w miejscowości Siemianówka czekały już zespoły ratownictwa medycznego. Akcja ratownicza zakończyła się o godzinie 4:15, trwała ponad 10 godzin. Jak informuje mjr Zdanowicz, uratowano 8 obywateli Sri Lanki, 1 obywatela Pakistanu i 1 obywatela Indii.

ZNOWU REKORD

Kolejny niechlubny rekord padł w długi weekend. W dniach 10-13 listopada do Polski z Białorusi próbowało nielegalnie przedostać się 338 osób z aż 26 państw. To Afganistan, Erytrea,



Centrum Monitorowania w Podlaskim Oddziale Straży Granicznej [fot. POSG]

Nepal, Gwinea, Kamerun, Togo, Arabia Saudyjska, Sudan, Jemen, Syria, Gambia, Ruanda, Somalia, Ghana, Etiopia, Iran, Maroko, Kongo, Egipt, Algieria, Iran, Turcja, Mali, Czad, Komory i Bangladesz.

Na odcinku strzeżonym przez SG w Bobrownikach i Krynkach migranci zazwyczaj przedostają się przez Świstocz. To jeden z nielicznych odcinków na polsko-białoruskiej granicy, na którym nie ma zapory. To w takich miejscach obecnie przebiegają najpopularniejsze szlaki przemytu ludzi.

SZLAKI PRZEMYTU

Jednego z przemytników SG zatrzymała na przykład 10 listopada w Juszkowym Grodzie (gmina Michałowo). Obywatel Ukrainy przyjechał odebrać 8 obywateli Syrii, którzy nielegalnie przekroczyli polsko-białoruską granicę. Usłyszał zarzut pomocnictwa w organizowaniu nielegalnego przekroczenia granicy, ma zakaz wjazdu do krajów strefy Schengen na 5 lat. Wszczęte zostało też wobec niego postępowanie administracyjne w celu wydania decyzji zobowiązującej go do powrotu do kraju pochodzenia.



Ratowanie cudzoziemców na bagnach [fot. POSG]



Otwarcie zapory elektronicznej [fot. POSG]

Funkcjonariusze z Podlaskiego Oddziału SG w tym roku zatrzymali już w sumie 420 pomocników i organizatorów w nielegalnym przekroczeniu granicy polsko-białoruskiej (288) i polsko-litewskiej (132).

ZAPORA ELEKTRONICZNA

Wsparciem w patrolowaniu granicy ma być stopniowo uruchamiana zaporę elektroniczną. – W listopadzie trwały odbiory techniczne na pierwszym odcinku, w Kuźnicy. To tam najpierw zacznie działać bariera elektroniczna – mówi Katarzyna Zdanowicz z Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej.

– Oddajemy dziś pierwszy odcinek gotowej zapory elektronicznej na granicy z Białorusią. Myślę, że na koniec roku powinniśmy już mieć całość zapory – powiedział 18 listopada minister spraw wewnętrznych

i administracji Mariusz Kamiński.

Pierwszy odcinek to 21 kilometrów granicy, którego będzie strzegło ponad 300 kamer dzień-nocnych i termowizyjnych. W Białymstoku działa już centrum, które przez całą dobę będzie analizować sygnały wysyłane spod polsko-białoruskiej granicy.

– 90% postawionych słupów, 90% wkopanych kabli transmisyjnych i zasilających, 30% kamer ustawionych na słupach, 30% kabla sejsmicznego, więc wszystko idzie w dobrym kierunku – dodaje w rozmowie na antenie Polskiego Radia Białystok gen. SG Andrzej Jakubaszek, komendant Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej. Szacuje, że potrzeba jeszcze kilkunastu tygodni do pełnego skonfigurowania bariery elektronicznej.

Minister MSWiA Mariusz Kamiński oraz wiceminister MSWiA Maciej Wąsik odwiedzili Podlaski Oddział Straży

Granicznej. W wydarzeniu związanym z zakończeniem prac przy pierwszym odcinku bariery elektronicznej na granicy polsko-białoruskiej wziął udział również komendant główny Straży Granicznej gen. dyw. SG Tomasz Praga.

Minister Kamiński przypomniał, że rok temu doszło do wydarzeń, podczas których dochodziło do agresywnych prób przekroczenia granicy polsko-białoruskiej. – Sceny, których chcielibyśmy uniknąć, a które zafundował nam reżim białoruski. A tak naprawdę była to akcja przygotowująca wojnę na Ukrainie – dodał.



Wizyta delegacji z Niemiec na granicy [fot. POSG]

NIECODZIENNI GOŚCIE

Placówka SG w Michałowie miała też na początku listopada niecodziennych gości – niemiecką delegację na czele z Katrin Göring-Eckardt, wiceprzewodniczącą Bundestagu. Pytali o sytuację na granicy i oglądali zaporę w rejonie patrolowanym przez funkcjonariuszy z Michałowa. – Przewodnicząca i jej delegacja mieli okazję skonfrontować swoją wiedzę na temat sytuacji na polsko-białoruskiej granicy, którą nabyli przede wszystkim z przekazów medialnych i od osób trzecich niezaangażowanych w ochronę granicy polsko-białoruskiej – zaznacza mjr SG Katarzyna Zdanowicz.

Do placówek SG trafiają kolejne transporty z rzeczami dla cudzoziemców. W listopadzie m.in. Caritas Polska przekazało 80 pakietów pomocowych. To plecaki z odzieżą, środkami higienicznymi, wodą, żywnością z długotrwałym terminem przydatności. Za ich rozdysponowanie odpowiadają w placówkach SG koordynatorzy do spraw humanitarnych. (mc)



Pakiety pomocowe dla cudzoziemców [fot. POSG]



Narodowe Święto



ZABŁUDÓW

Zdjęcia z uroczystości w Zabłudowie: Wojciech Nowik, Marta Śliwińska

o Niepodległości



SUPRAŚL

Zdjęcia z uroczystości w Supraślu: Urząd Miejski w Supraślu

MICHAŁOWO



Zdjęcia z uroczystości w Michałowie: Gminny Ośrodek Kultury w Michałowie

GRÓDEK



Zdjęcia z uroczystości w Gródku: Dorota Sulzyk, Radek Kulesza - GCK w Gródku

Karo. Wystawa utkana ze wspomnień



Mija 27 lat od zamknięcia największej fabryki w Gródku. Zostały już tylko pamiątki i pamięć byłych pracowników. Wspomnienia na chwilę ożyły dzięki wystawie rzeczy wyprodukowanych i używanych w Karo. Kolorowej bielizny, maszyny do szycia, filiżanek z zakładowej stołówki.

– To ważna część naszej historii. Moja mama pracowała w Karo całe życie, więc chcę teraz dzieciom pokazać – mówi Dorota Bójko, zagadnięta w drodze na wystawę.



← ZOBACZ
NASZĄ
TRANSMISJĘ
z OTWARCIA

Ten rozdział w historii wielu rodzin z Gródka zaczyna się w 1959 roku. Produkcja włókiennicza w Gródku ruszyła dzień przed najważniejszym w PRL-u Świętem Odrodzenia Polski (obchodzonym 22 lipca). Od tego momentu nierozdzielnie związany z zakładem był jego kierownik Anatol Kondrusik (od 1986 roku zastąpił go Mikołaj Grycuk).

HALE PO GRÓDECKICH ŻYDACH

Wówczas w zakładzie pracowało już niemal 80 osób w ramach Bartoszyckich Zakładów Przemysłu Dzierżarskiego. Zajmował odremontowane po wojnie budynki po fabryce włókienniczej należącej do... gródeckich Żydów. Gdybyście chcieli to ułożyć sobie chronologicznie, trzeba cofnąć się do XIX wieku. To właśnie wtedy zaczyna się historia przemysłu włókienniczego w Gródku.

I to właśnie w miejscu, gdzie przed II wojną światową działały fabryki włókiennicze gródeckich Żydów (Fabryka Sukna Rapelski Landau i S-ka przy ul. Fabrycznej), po zakończeniu wojny



zaczyna się rozwój państwowego przemysłu włókienniczego. Wstępem jest powołanie w lipcu 1949 roku Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana. Ich częścią był zakład w Gródku, który miał działać w zniszczonych budynkach przejętej na własność państwa w sierpniu 1950 roku dawnej fabryki Żoracha Repelskiego i Abrama Landau (nie było kontaktu z właścicielami, tak wynika z ogłoszenia zamieszczonego w Białostockim Dzienniku Wojewódzkim). W odremontowanych ruinach przygotowano m.in. czesalnię wełny i wykończalnię. Pracę znalazło kilkanaście osób, które oceniały stan bel sukna przywożonych w Białymstoku i w razie konieczności uzupełniały ubytki.

W 1954 r. zakład w Gródku przeszedł z Zakładów im. Sierżana do Białostockich Powiatowych Zakładów Przemysłu Terenowego. W hali po zlikwidowanej czesalni zaczęto produkować gwoździe i wózki transportowe. Wytwarzane były też niewielkie ilości m.in. kotder, płaszczy, koszul.

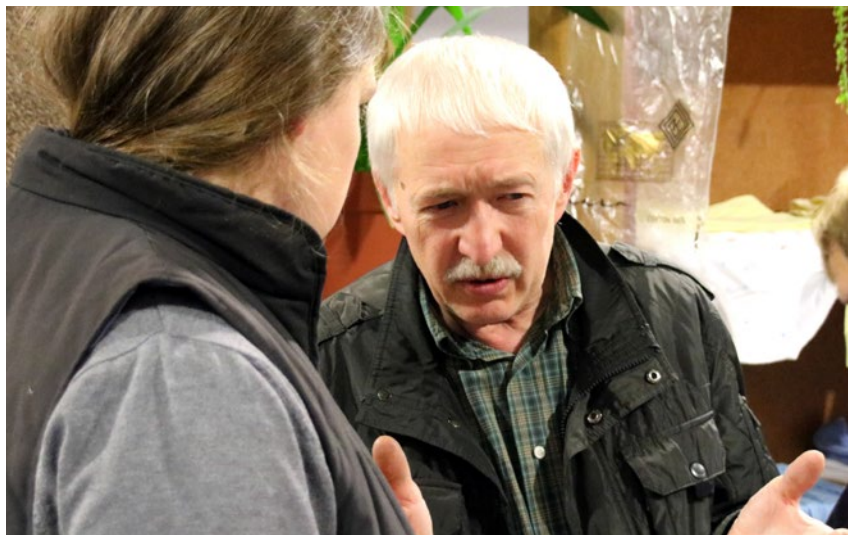
OD BARTOSZYC DO SIEDLEC

W 1959 roku zakład w Gródku przejęły Bartoszyckie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego i zaczęły organizować produkcję dziewiarską na większą skalę. Prawdziwy awans nastąpił pod koniec 1963 roku, kiedy to fabryka gródecka stała się częścią Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Karo” (z główną siedzibą w Siedlcach). Lata 60. to czas stopniowej rozbudowy i modernizacji fabryki. Przełomem było oddanie do użytku nowej, dużej hali produkcyjnej na początku lat 70.

Działała krajalnia, szwalnia, pakownia, były magazyny i spedycja. W gródeckim Karo pracowało wówczas ponad 400 osób (prawie 90 procent załogi



Wójt Wiesław Kulesza: Karo to był powiew nowoczesności w Gródku



Sylwester Jarocki: Bawiłem się w fotografię wtedy, to było moje hobby

stanowiły kobiety). Z czasem zaczęto dowozić pracowników z okolicznych wsi. Najwięcej, bo ponad 700 osób, pracowało w fabryce na początku lat 80. Po kilku latach... produkcja zaczęła maleć.

W Gródku najsmutniejszą pamiętką po Karo są opuszczone hale produkcyjne przy ul. Fabrycznej, dziś w prywatnych rękach i raczej bez perspektyw na jakąkolwiek zmianę.

PRACA I NOWOCZESNOŚĆ

– Pracowałam tam od 1 kwietnia 1968 roku, aż do 1996. Prawie cały Gródek tu pracował i jeszcze z okolicy dowozili, nawet z Krynek – wspomina Anna Gogiel. – A teraz jak spojrzeć na ten nasz zakład, że tam drzewa w środku rosną... A u nas pamiętam piękne róże były, piękne było podwórko, bo o to dbał placowy. A teraz nic nie





ma, strach patrzeć na ten zakład.

Za to wciąż żywym świadectwem dawnej świetności mogą być... bloki mieszkalne w Gródku. Pierwszy blok zakładowy oddano do użytku w 1962 roku.

– To był powiew nowoczesności w Gródku. Pojawiła się kotłownia z prawdziwego zdarzenia, sieć ciepłownicza, oczyszczalnia ścieków – wylicza Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek.

Był też żłobek i przedszkole dla dzieci pracowników Karo, przychodnia lekarska, przyzakładowa stołówka. – Działała też szkoła przyzakładowa w Michałowie, a u nas były praktyki. Uczyłam młodych szyć na naszych maszynach. Miałam dwie grupy dziewczyn, naprawdę dobrze się

pracowało – dodaje Anna Gogiel, która na początku była szwaczką, a później instruktorem nauki zawodu. – Szkoda, że nasze Karo upadło.

PRACA I ŻYCIE

Dowodem wielkości minionej epoki są zdjęcia Sylwestra Jarockiego, wówczas nastolatka. – Bawiłem się w fotografię wtedy, to było moje hobby. Byłem zapraszany do Karo i fotografowałem wyróżniających się pracowników. Część negatywów oddałem, części jeszcze muszę poszukać. To nie są wszystkie fotografie – wyjaśnia autor zdjęć. Jego fotografie krążą do dziś po Gródku. Tak, jak wspomnienia o Karo. Zdjęcia

te można było oglądać na wystawie w Gminnym Centrum Kultury.

– Na jednej z tych fotografii jest mój zespół i ja tam stoję – mówi Maria Miruć-Słiwkowska i uśmiecha się na widok dobrze znanego sobie zdjęcia. W Karo przepracowała 31 lat. Pierwszych 10 lat jako szwaczka, kolejnych 15 lat jako brygadzistka. – Później w kontroli technicznej jako brakarz pracowałam. Jako brygadzistka miałam w swoim zespole ponad 50 osób. Musiałam im rozdzielić pracę, dopilnować, żeby ładnie szyli i żeby porządek był. Bywało, że pracowaliśmy na 3 zmiany po 8 godzin. W nocy też. Przeważnie żeśmy szyli dla wojska białiznę, bardzo duże było na to zapotrzebowanie.



Pracownicy zakładu Karo na wystawie w Gminnym Centrum Kultury w Gródku

DOWODY PAMIĘCI

Ale nie tylko, czego dowody wisiaty przez miesiąc w holu Gminnego Centrum Kultury w Gródku. – Na początku myśleliśmy, że na naszej wystawie będą głównie zdjęcia i trochę ubrań – opowiada Dorota Sulżyk, jedna z inicjatorek wystawy poświęconej Karo. – A potem okazało się, że ludzie zaczęli nam przynosić ubrania z metkami i że przechowują to wszystko w szafach. Bo fajna bawełna, bo żal wyrzucić, bo może się przyda... A przecież KARO nie ma już od 27 lat.

Produkowane w Gródku ubrania trafiły na eksport do Norwegii, Anglii, Finlandii, Stanów Zjednoczonych, Libii, ZSRR. – Z ubrań na wystawie mieliśmy reformy, podkoszulki, koszulki z krótkim rękawem i z długim rękawem, kalesony. Różne wzory, różne kolory. Była też sukienka, garsonka, piżamka – dodaje Dorota Sulżyk. – Były fartuchy pań, które pracowały przy maszynach. Fajne wzory, super kolorowe. Wyobrażam sobie, że to bardzo wesoło wyglądało. Bo zdjęcia, które mamy, są czarno-białe i nie widać tego.

Był też prawdziwy rarytas: dwie oryginalne maszyny do szycia z Karo, a nawet znalazła się na ekspozycji praca magisterska poświęcona zakładowi przemysłu dziewiarskiego w Gródku. O tych wszystkich rzeczach i o historii zakładu opowiadała uczniom odwiedzającym wystawę Magdalena Łotysz, pomysłodawczyni wystawy i dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Gródku. Wspólnie z Radostawem Kuleszą z GCK nagrali film „Ostatni wychodziłem z zakładu...”

ZE ŁZAMI W OCZACH

– Pani dyrektor naszego domu kultury namówiła mnie do wystąpienia w tym filmie. Oj mocno biło mi serce, jak go oglądałam – wspomina Anna Seweryn, szwaczka, rysowaczka i brakarka z Karo. – 20 lat tam pracowałam, kawał życia. I dokładnie pamiętam moment, kiedy zamykali zakład. Ze łzami w oczach wracałam wtedy do domu. Bo przyjechałam tutaj do pracy spod Augustowa, jak byłam piękna i młoda – śmieje się pani Anna. – I zostałam. Wyszłam za męż,



Anna Seweryn: Dwadzieścia lat tam pracowałam



Maria Miruć-Słiwkowska: Na tym zdjęciu jest mój zespół i ja tam stoję

mam dzieci, życie sobie tu ułożyłam. A Karo wciąż z sentymentem wspominam i ludzie tacy ludzcy tam byli.

1 maja 1995 roku zarządca z Siedlec rozpoczął likwidację zakładu w Gródku. Pracę straciło 240 osób. Tak kończy się ten rozdział historii Gródka.

Marta CISZEWSKA



OBECZUJĄCIE
← FILM
o KARO

Najważniejsza jest polska racja stanu

Czym jest polska racja stanu w gminach z pogranicza – zróżnicowanych kulturowo, religijnie, narodowościowo? Na to pytanie siedem lat temu odpowiedział sobie Henryk Suchocki, kiedy zdecydował się zostać radnym powiatowym z okręgu obejmującego gminy: Supraśl, Gródek, Michałowo.

Czym jest polska racja stanu na naszym pograniczu?

Henryk Suchocki: – Racja stanu... na naszym pięknym i zróżnicowanym Podlasiu, jak i w całej Polsce – to utrzymanie politycznej suwerenności i terytorialnej integralności państwa. Dodam, że w duchu I Rzeczypospolitej, której jesteśmy – tu szczególnie – spadkobiercami, może nawet bastionem, bo tamta pierwsza Rzeczypospolita, także dzięki różnorodności narodowej i wyznaniowej, była kiedyś przedmurzem Europy. Dziś byśmy powiedzieli:

obroncą chrześcijańskich i europejskich wartości. To przecież wyzwanie dla wszystkich chrześcijan: katolików, prawosławnych, protestantów.

Jak długo jest pan radnym?

– To moja druga kadencja. Wybory samorządowe były pod koniec 2014 r., a ja na początku 2015 r. zastąpiłem Marka Szutko, który po trzech miesiącach zrezygnował, bo nie mógł być jednocześnie wiceburmistrzem Supraśla i radnym powiatowym. Od początku niezmiennie startuję z listy

Prawa i Sprawiedliwości. Zachęcił mnie do tego śp. Krzysztof Putra, gdy zauważył mnie w 2001 r. na zebraniu założycielskim podlaskiego komitetu Prawa i Sprawiedliwości. Jako radny w 2015 r. trafiłem na bardzo niespokojny czas, związany choćby z podziałem gminy Supraśl. Wiele też się działo w samej radzie powiatu.

I był pan przeciwko podziałowi gminy Supraśl, bo...

– Bo razem możemy więcej. Dwie małe gminy, które powstałyby po podziale, nie udźwignęłyby własnych i zleconych zadań samorządowych, a przynajmniej z ogromnym trudem i wielkimi kosztami. Duże środki pochłaniałaby administracja, nie stać byłoby samorządów na rozbudowę szkół w Ogrodnickach czy Sobolewie.

Jak było w radzie powiatu?

– Bez problemów wszedłem do zespołu, klubu radnych PiS. Koleżanki i kolegów znałem z wcześniejszej działalności. Jako Prawo i Sprawiedliwość przez dwa lata stanowiliśmy silną, ale mniejszość. Było nas 10 na 27 radnych. W 2016 r. w rządzącej powiatem koalicji PO-PSL – Nasze Podlasie doszło do rozłamu. Kilku radnych zawiązało z nami koalicję i odtąd mieliśmy większość w radzie. Nie udało się nam jednak odwołać zarządu i starosty Antoniego Pełkowskiego. Ta dwuwładza miała jednak i pozytywne strony, bo w ważnych sprawach wypracowaliśmy kompromis. Choćby w kwestii ratowania szpitala w Łapach czy rozbudowy starostwa, nie mówiąc o wielu inwestycjach drogowych.

Poprzednia kadencja kojarzy się z częstymi głosowaniami na sesjach za odwołaniem starosty...

– Potrzebna była nie bezwzględna większość, ale kwalifikowana. Próbowaliśmy jednak wielokrotnie, czasem po to, aby starosta i zarząd nie zapomnieli, że mamy zdecydowaną większość w radzie. Kiedyś znajomy prawnik powiedział mi, że ustalamy nową linię postępowania w takich sprawach. Nie przeszkadzało to nam jednak współpracować ponad podziałami w wielu istotnych kwestiach.



Henryk SUCHOCKI

Radny powiatu białostockiego, startował z list Prawa i Sprawiedliwości; działacz NSZZ „Solidarność”. Pochodzi z okolic Augustowa, w 1988 r. przyjechał do Supraśla – jak mówi: „za miłością i pracą”. Jest nauczycielem w miejscowej podstawówce.

W połowie października 2022 r. otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi, przyznany mu za pracę i zaangażowanie na rzecz lokalnej społeczności.

A teraz znów nie idziecie po linii... ogólnopolskich podziałów politycznych.

– Dużo zależy od osobowości starosty i radnych. Obecny starosta, Jan Bolestaw Perkowski, przyszedł do samorządu z biznesu. Jest człowiekiem negocjacji i dialogu. Mamy wielu bardzo doświadczonych radnych. A w radzie stabilną większość. W koalicji z PiS jest „Nasze Podlasie”, dwóch radnych niezależnych oraz radny z PSL. Koalicja Obywatelska – chociaż w skali kraju jest opozycją totalną – to w radzie powiatu białostockiego jest rzeczowa i merytoryczna. Na przykład kiedy głosowaliśmy za udzieleniem pomocy służbom na granicy, to wszyscy byli za. To jest właściwe rozumienie polskiej racji stanu, także w wymiarze lokalnym.

Właściwe, czyli jakie?

– Właściwe rozumienie racji stanu jest wówczas, gdy rozumie się, kiedy interes państwa jest ważniejszy, niż inne i kiedy należy działać na jego rzecz. Wówczas jest on ponad wszystkimi podziałami, zwłaszcza politycznymi. Mój okręg to gminy: Supraśl, Gródek, Michałowo. Zwłaszcza w gminach Supraśl i Gródek obserwuję, jak dobrze to rozumieją, utożsamiając się z państwem polskim, jak okazują to postawą obywatelską, jak wspierają obronę granic itd. Tamtejsze samorządy, ale tak generalnie jest niemal na całym Podlasiu, są bez wątplenia propaństwowe.

Owszem, zdarzają się jakieś gry polityczne, ale to zdecydowane wyjątki. Na przykład w sierpniu w Michałowie składaliśmy, jako delegacja Prawa i Sprawiedliwości, wiązanek kwiatów na Święto Wojska Polskiego. W mieście nie wywieszono biało-czerwonych flag,



Na obchodach Narodowego Święta Niepodległości w Supraślu



Na dożynkach w Gródku

jak wszędzie, a przecież tam mieszka wielu mundurowych, więc choćby dlatego należało się symboliczne podkreślenie znaczenia tego dnia. Burmistrz, jak gdzieś przeczytałem, tłumaczył, że nie ma takiego obowiązku... Nie chodzi jednak o obowiązek, ale o postawę obywatelską. W tym i ubiegłym roku w Święto Niepodległości w Michałowie na uroczystościach nie było przedstawicieli Wojska Polskiego, Straży Granicznej i policji. Długo będzie się pamiętało, jak kryzys na polsko-białoruskiej granicy próbowano rozgrywać politycznie, uderzając w polskie służby.

Zamierza pan kandydować w nadchodzących wyborach samorządowych?

– Tak. Kiedyś namawiano mnie, aby zostać w Supraślu radnym gminnym, ale że uczę tu w szkole podstawowej, to chcę uniknąć niezręcznej sytuacji, że będąc podwładnym jako pracownik, mógłbym jako radny kontrolować władzę szkoły.

W nadchodzących wyborach będę kandydował do rady powiatu z listy Prawa i Sprawiedliwości. Niedawno Artur Kosicki, pełnomocnik okręgowy PiS, mianował mnie pełnomocnikiem na okręg wyborczy, obejmujący gminy: Supraśl, Gródek, Michałowo. Kompleuję zespół, prowadzę rozmowy z potencjalnymi kandydatami na naszą listę. Chcemy mądrze łączyć doświadczenie starszych i zapał młodych.

Mam 61 lat, a ponieważ zdrowie pozwala, chciałbym kontynuować pracę w powiecie. Takie doświadczenie

zdoływa się latami. Pełniąc tę funkcję, poznałem też wielu wspaniałych ludzi, zasłużonych dla regionu. Uwielbiam spotkania w małych odległych wioskach, osadach, na lokalnych uroczystościach, imprezach, festynach, dożynkach. Rozmowy z proboszczami obydwu wyznań chrześcijańskich, z siostrami, radnymi gminnymi, kołami gospodyń wiejskich. Dodają mi siły i motywują do działania. Odnoszę wrażenie, że jestem dobrze odbierany przez mniejszość białoruską, przez duchownych prawosławnych. W tym roku podczas wakacji miałem tylko dwa całkowicie wolne weekendy, pozostałe to były wyjazdy na uroczystości i spotkania w okręgu Supraśl – Gródek – Michałowo. I – zapewniam – nie żałuję tych pięknych dni, żaden kurort nie da takiej satysfakcji, jak wysłuchiwanie ludzi, poznanie ich problemów i niesienie im pomocy. Choć, oczywiście, nie zawsze jest to łatwe.

Zaczepiają pana ludzie na ulicy ze swoimi problemami?

– A choćby wczoraj... Pani pod Biedronką zapytała, czy ośrodek zdrowia w Supraślu zwiększy ofertę o lekarzy specjalistów. Ośrodek leży na nieruchomości należącej do powiatu i już wcześniej zachęcaliśmy do poszerzenia oferty medycznej, choćby we współpracy ze szpitalem w Łapach, jak to obecnie robimy w Czarnej Białostockiej. Tu się nie udało, ale może będzie okazja, by do tematu wrócić.

dokończenie na następnej stronie

A najważniejsze problemy powiatu to...

– To zaszłości, na które nie mieliśmy wpływu, ale jakoś sobie z nimi radzimy. Na przykład wielka sieć dróg, z których wiele nie powinno być drogami powiatowymi. To szpital w Łapach, na który dawniej można było uzyskać wielkie dotacje, ale nie sięgano po nie. Nam jednak udało się go uratować i jest teraz naszą dumą. To niedofinansowane dawniej szkoły, ale to też się zmieniło. Właśnie szczególnie bliskie są mi sprawy oświatowe – jestem nauczycielem i przewodniczącym Komisji Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej Rady Powiatu. Zależy mi na funduszach dokształcania nauczycieli. Ale wiem też, że dobre funkcjonowanie szkół nie zależy tylko od pozycji w budżecie.

Sporym wyzwaniem jest rekrutacja do szkół, w którą musi się angażować cała społeczność lokalna. Pewnie zaskoczeniem było swego czasu przekazanie naszej szkoły średniej gminie Michałowo, ale gmina rozumiała, że w innym wypadku szkoła nie przetrwa. Także gmina Czarna Białostocka będzie starała się ratować upadającą szkołę powiatową u siebie. Gmina może mieć zdecydowanie większy wpływ na rekrutację i lepiej odczytywać zapotrzebowanie co do kierunków i sposobów kształcenia. Gratuluję gminom decyzji i odwagi, ale bez tego dnia tych szkół byłyby policzone. W 2014 r. w Supraślu powiat szkołę zamknął, bo nikt nie

podjął się jej ratowania.

W tej kadencji poprawa jest ogromna, dzięki funduszom rządowym – nie tylko na remonty dróg. Tak dużych pieniędzy nigdy wcześniej nie było... Poczyniliśmy również olbrzymie nakłady w naszych czterech DPS-ach i domach dziecka. Rozpoczęliśmy rozbudowę siedziby starostwa, aby obywatele załatwiali sprawy w jednym miejscu, a urzędnicy pracowali w godziwych warunkach, jak na XXI wiek przystało.

Mamy do utrzymania również wielką sieć dróg – 1100 kilometrów, w nie najlepszym stanie, po latach zaniedbań. Tu rządowe dotacje są szczególnie duże. Pamiętam czasy, kiedy do „schetynówek” powiaty mogły zgłaszać tylko jedną lub dwie drogi w roku. Mimo że połowę środków dawała gmina. Na sesjach toczyły się prawdziwie „homeryckie” boje, które drogi wskazać. Decydowała większość w radzie. Decydowała polityka... Teraz tego nie ma.

Nie decyduje polityka?

– Teraz przychodzi wójt lub burmistrz do starosty lub do zarządu i mówi, że chcę wyremontować wspólnie z powiatem taką drogę i ma środki gminne. Tyle że do wojewody nie dwie, ale dwadzieścia dróg jest zgłaszanych i znajdują się na to pieniądze. Tu nie ma polityki. Chyba że polityka budżetowa, na przykład co do wygospodarowania wkładu własnego. Z budżetowymi ograniczeniami mierzy



W Królowym Moście

się na przykład Gródek. To obszarowo największa gmina w powiecie białostockim, ze skromnym budżetem i największą siecią dróg, co faktycznie generuje problemy. Ale wspólnie robimy, co możemy. Między innymi bardzo nam zależy na drodze Bobrowniki – Mostowlany – Jałówka i liczymy na zapowiadane przez MSWiA fundusze na remonty przygranicznych dróg, w związku z budową zapory granicznej. Były już dwa przetargi na opracowanie dokumentacji i przeznacziliśmy na ten cel po 300 tys. zł. Wyszło więcej, bo ponad 400 tys. zł, ale gmina Gródek zapewniła, że dołoży. Na decyzję gminy Michałowo jeszcze czekamy. Są też inne problemy z dokumentacją, to tzw. uwłaszczenie się z art. 73, co, niestety, czasem trwa długo, jak w Słuczance. Ale tempo zmian i tak jest wielkie. Pokazaliśmy to niedawno na podsumowaniu naszych czterech lat rządów w powiecie. Zachęcam do obejrzenia w internecie krótkiej prezentacji. Na bieżąco staramy się rozwiązywać każdy problem.

Rozmawiała Marta CISZEWSKA

Zdjęcia pochodzą z archiwum prywatnego Henryka Suchockiego



W Michałowie w dniu Święta Wojska Polskiego

ZESPÓŁ SZKÓŁ W MICHAŁOWIE FABRYKA MARZEŃ

LICEUM KLASA ESTRADOWA

TECHNIK FOTOGRAFII I MULTIMEDIÓW

LICEUM KLASA INFORMATYCZNO-SPOŁECZNA

TECHNIK REALIZACJI NAGRAŃ

LICEUM KLASA RATOWNICTWA WODNEGO

TECHNIK REALIZACJI NAGŁOŚNIEŃ



UL. SENKIEWICZA 5, 16-050 MICHAŁOWO
H WWW.SZKOLA.MICHALOWO.PL

Imiona mają znaczenie



Kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie

Marianna, Janina, Irena, Jadwiga, Helena to najczęściej nadawane imiona dziewczynom w latach 1925-1934. Andrzej, Adam, Krzysztof, Wojciech, Marek cieszyli się największą popularnością od 1965 do 1974 r. Dane te pochodzą z ksiąg metrykalnych parafii rzymskokatolickiej w Zabłudowie.

W 2007 roku w pierwszym tomie „Rocznika Zabłudowskiego” ukazał się interesujący tekst Katarzyny Gorzelskiej pt. „Imiennictwo parafii rzymskokatolickiej Zabłudów w latach 1915-2004”. Autorka włożyła ogrom pracy w sprawdzenie i policzenie, jakimi imionami chrzczono dzieci w okresie prawie dziewięćdziesięciu lat.

Jak wiadomo imię i nazwisko służy do identyfikowania człowieka. Imię jest nadawane dziecku przez rodziców po jego urodzeniu i towarzyszy przez całe jego życie. To rodzice mają ten przywilej, żeby obdarzyć dziecko imieniem, w przeciwieństwie do nazwiska, które jest dziedziczone po rodzicach.

IMIĘ NIE JEST PRZYPADKOWE

– Imię jest częścią nas samych i naszego życia. Nie powinno być przypadkowe, gdyż jest słowem, na które po urodzeniu reagujemy natychmiast,

to część naszej tożsamości, komunikat dla świata – pisze Katarzyna Gorzelska.

W latach 1915-1924 nadając dzieciom imiona płci żeńskiej, wykorzystano ich 62. Wśród dziewcząt do najpopularniejszych należały: Marianna, Jadwiga, Stanisława, Janina, Bronisława i Józefa. Tylko jeden raz w badanym okresie wystąpiły następujące imiona: Adelajda, Alojza, Aniela, Filomena, Franciszka, Grażyna, Kamila czy Krystyna.

Wśród chłopców prym wiodli: Józef, Antoni, Jan, Wacław, Kazimierz, Michał i Edward. Rzadkością były imiona takie jak: Karol, Leon, Ludwik, Witold, czy Adam, Augustyn, Edmund i Nikodem.

KRYSTYNA, MARIA, LIDIA

Ludzie najczęściej nadają dzieciom jedno imię, czasami zdarzają się podwójne imiona, lecz w parafii rzymskokatolickiej w Zabłudowie wystąpiła tzw. trójmiennosc. W 1926 roku mała dziewczynka otrzymała na chrzcie: Krystyna, Maria, Lidia, zaś w 1993 roku innej dziewczynce nadano imiona: Tea, Paula, Aleksandra.

W pierwszym dziesięcioleciu po II wojnie światowej do najczęściej nadawany imion wśród dziewcząt należały: Teresa, Krystyna, Marianna, Anna, Janina, Jadwiga i Zofia.

W porównaniu do lat 1915-1924 w imiennictwie zaszły wyraźne zmiany. Spośród dziesięciu najpopularniejszych imion przed wojną tylko cztery pozostały w dalszym ciągu w użyciu po wojnie: Marianna, Janina, Jadwiga i Zofia. Aż trzydzieści imion z lat 1915-1924 nie nadano ani razu w okresie 1945-1954. Były wśród nich: Adela, Adolfa, Bronisława, Felicja, Lidia, Łucja, Michalina. W ich miejsce weszły nowe jak np.: Agnieszka, Dorota, Izabela, Marta.

W latach 1945-1954 wśród chłopców największą popularnością cieszyły następujące imiona: Jan, Stanisław, Antoni, Tadeusz, Józef, Kazimierz i Henryk. Tylko raz nazwano małego mężczyznę: Alfons, Bogustaw, Bolesław,

Dawid, Izidor, Paweł czy Robert.

W tych latach w ogóle nie wystąpiło czternaście imion nadawanych chętnie w latach 1915-1924. Są to: Albert, Albin, Alojzy, Cyryl, Dominik, Juliusz, Karol, Ludwik czy Nikodem.

MOTYWACJA NADAWANIA IMION

Wybierając imię dla dziecka rodzice sugerują się wieloma motywacjami. Jedną z nich jest ładne brzmienie współgrające z nazwiskiem. Inni patrzą na przykłady wykorzystywane w środkach masowego przekazu (film, telewizja, seriale). Jeszcze inni sugerują się względami rodzinnymi czy religijnymi (święci patroni). Kolejną sugestią przy nadawaniu imienia jest oryginalność i wyróżnianie się w swoim środowisku. Zdarzają się ludzie, którzy uważają, że imię dziecka winno być popularne, modne i podobać się innym.

IMIONA NAS CHARAKTERYZUJĄ

Karolina, Magdalena, Katarzyna, Dominika, Natalia, Justyna, Kamila – te imiona najczęściej otrzymały na chrzcie dzieci płci żeńskiej w latach 1995-2004. Natomiast wśród chłopców w tym samym okresie najpopularniejsze były: Jakub, Mateusz, Kamil, Michał, Piotr, Patryk, Maciej i Karol.

W porównaniu do lat 1985-1994 nie powtórzyło się siedemnaście imion, takich jak: Angelika, Bożena, Grażyna, Jolanta, Magda, Laura, Mariola i Teresa. Pojawiły się zaś imiona nowe lub dawno nieużywane: Amelia, Anita, Kornelia, Luiza, Milena, Sara, Wiktorina, Zofia czy Zuzanna.

Wśród chłopców zanotowano wzrost używania takich imion, jak: Piotr, Patryk, Maciej, Konrad, Szymon, Damian; spadło zaś zainteresowanie Marcinem, Tomaszem, Rafałem czy Grzegorzem. Nikt chłopców nie nazwał imieniem: Dominik, Feliks, Juliusz, Leonard, Nikodem, Ryszard, Wiesław, Witold, Zbigniew czy Zygmunt.

(PW)

Najczęściej nadawane imiona w parafii rzymskokatolickiej Zabłudów**żeńskie**

1915-1924: 1. Marianna 2. Jadwiga 3. Stanisława 4. Janina
 1925-1934: 1. Marianna 2. Janina 3. Irena 4. Jadwiga
 1935-1944: 1. Teresa 2. Janina 3. Irena 4. Marianna
 1945-1954: 1. Teresa 2. Krystyna 3. Marianna 4. Anna
 1955-1964: 1. Anna 2. Teresa 3. Barbara 4. Elżbieta
 1965-1974: 1. Agnieszka 2. Anna 3. Małgorzata 4. Elżbieta
 1975-1984: 1. Katarzyna 2. Agnieszka 3. Anna 4. Marta
 1985-1994: 1. Justyna 2. Magdalena 3. Anna 4. Marta
 1995-2004: 1. Karolina 2. Magdalena 3. Katarzyna 4. Dominika

męskie

1915-1924: 1. Józef 2. Antoni 3. Stanisława 4. Jan
 1925-1934: 1. Jan 2. Józef 3. Edward 4. Antoni
 1935-1944: 1. Jan 2. Stanisław 3. Józef 4. Henryk
 1945-1954: 1. Jan 2. Stanisław 3. Antoni 4. Tadeusz
 1955-1964: 1. Jan 2. Andrzej 3. Henryk 4. Tadeusz
 1965-1974: 1. Andrzej 2. Adam 3. Krzysztof 4. Wojciech
 1975-1984: 1. Krzysztof 2. Adam 3. Paweł 4. Marcin
 1985-1994: 1. Paweł 2. Łukasz 3. Marcin 4. Michał
 1995-2004: 1. Jakub 2. Mateusz 3. Kamil 4. Michał

Imiona nadawane najczęściej w Polsce w roku 2018 za portalem gov.pl**żeńskie:**

Zuzanna
 Julia
 Maja
 Zofia
 Hanna
 Lena
 Alicja
 Maria
 Amelia
 Oliwia

męskie:

Antoni
 Jakub
 Jan
 Szymon
 Aleksander
 Franciszek
 Filip
 Mikołaj
 Wojciech
 Kacper

16-050 Michałowo ul. Sienkiewicza 21A tel. 85 7 189 424 e-mail: sekretariatmosir@michalowo.eu

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W MICHAŁOWIE

- pełnometrażowy basen pływacki
- zajęcia z aqua aerobiku
- nauka pływania
- zjeżdżalnia
- sauna
- jacuzzi
- siłownia



mosir.michalowo.eu

Dobre z lasu. Sklep z żywnością z... Puszczy Knyszyńskiej?



Salami z jelenia, a może... gulasz z sarny lub nektar z czarnej jagody? Takie rzeczy można kupić w pierwszym w północno-wschodniej Polsce sklepie Lasów Państwowych. „Dobre z lasu” mieści się w Białymstoku przy ul. Lipowej 51, w budynku należącym do Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Czy na tym mogą skorzystać również lokalne firmy?

RDLP w Białymstoku i spółka Lech Garmazeria Staropolska podpisały w październiku umowę dotyczącą współpracy w ramach projektu „Zdrowa żywność z polskich lasów”. To był wstęp, a efektem jest nowy sklep, w którego ofercie są m.in. grzyby, miody i przetwory z owoców runa leśnego oraz dziczyzna. Sklep działa od 21 listopada.

– Lasy poszukują tak zwanych „operatorów”, dostawcy są również wyłaniani przez Lasy Państwowe – wyjaśnia Andrzej Nowak, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku. – Są to dostawcy, którzy mają sprawdzoną, dobrą żywność.

– My korzystamy z lokalnych miejsc, czyli z lasów, które są dookoła konkretnego miejsca, gdzie jest sklep. Są firmy, które pozyskują i zbierają grzyby, jagody, borówki i potem

je przygotowują. I to są też lokalne firmy, nie jest to jakaś sieć ogólnopolska – podkreśla Jarosław Krawczyk z RDLP w Białymstoku. – To są na przykład firmy, które działają w Hajnówce. One przygotowują głównie przetwory z runa leśnego. Dziczyzna również jest przygotowywana przez lokalnych

specjalistów.

To jeden z najważniejszych projektów Lasów Państwowych, w całej Polsce ma powstać sieć sklepów, w których będzie można kupić leśne produkty. Pierwszy działa już od 2017 roku w Warszawie przy ul. Grójeckiej 127. (mc)



LEŚNE PRZEPISY:



JAŁOWCÓWKA (BOROWICZANKA)

Składniki:

60 g owoców jałowca
5 g owoców kolendry
700 ml spirytusu 95%
20 g cukru
1 l wody

Rozdrobniony jałowiec i kolendrę zalewamy wrzącym syropem zrobionym z cukru i litra wody. Chwilę gotujemy pod przykryciem na niewielkim ogniu. Odstawiamy i studzimy. Przelewamy do dużego słoja, zamykamy go i odstawiamy. Po 2–3 dniach przecedzamy przez płótno, dodajemy spirytus, mieszamy i przenosimy w chłodne miejsce. Po 3–4 miesiącach rozlewamy jałowcówkę do ciemnych butelek.

PIEROGI Z DZICZYZNĄ


Składniki:

500 g mięsa z sarny lub z jelenia lub pót na pót, tj. po 250 g
1½ l rosółu z dziczyzny lub bulionu grzybowego
2 średnie cebule
20 g masła
3½ szklanki mąki orkiszowej
woda
odrobina oliwy z oliwek
1 płaska łyżeczka soli i pieprzu

Do miski wsypujemy przesianą mąkę i stopniowo dodajemy wodę, zagniatając ciasto. Z masy formujemy kulę i zawijamy szczelnie folią, usuwając powietrze. Tak przygotowane ciasto pozostawiamy na 3 godziny w temperaturze pokojowej, dzięki czemu będzie aksamitne i delikatne. Cebulę kroimy w kosteczkę i złocimy na oliwie. Mięso obieramy z błon i resztek tłuszczu po czym mieliśmy w maszynce o 5 mm średnicy oczek. Dodajemy masło, cebulę oraz sól i pieprz. Całość mieszamy. Ciasto odwijamy z folii. Oprószamy mąką, aby można było je łatwo rozwałkować do grubości około 3 mm. Szklanką z cienkiego szkła wycinamy z ciasta placuszki. Na każdy z nich nakładamy farsz, po czym zlepimy brzegi. Zagotowujemy rosół lub bulion. Do wrzątku delikatnie wkładamy pierożki i gotujemy około 2 minut, aż wypłyną. Pierożki podajemy zalane rosółem, w którym się gotowały lub na talerzu z podsmażoną cebulką lub kwaśną śmietaną posypaną świeżym koperkiem.



SKANUJ KOD
← I ZOBACZ WIĘCEJ PRZEPISÓW
Z KSIĄZKI KU(HARSKIEJ) LASÓW
PAŃSTWOWYCH



**BIURO RACHUNKOWE
OMEGA Sp. z o.o.**

Zakres usług:

- ✓ podatkowo-księgową obsługę podmiotów gospodarczych i osób fizycznych
- ✓ kadry, BHP, ZUS
- ✓ sprawozdawczość GUS
- ✓ opłaty środowiskowe

ul. Leśna 1
16-050 Michałowo
tel. 500 034 004
omegabiuro300@wp.pl

Zawodnicy z Sokółki zajęli czołowe miejsca w Zwierkach

Beata Baranowska wśród kobiet, Bartek Ciborowski wśród chłopców i Jerzy Żukowski w kategorii open – oto zwycięzcy Turnieju Niepodległości w tenisie stołowym, który odbył się 13 listopada br. w Zwierkach, w gminie

Zabłudów. Jego organizatorem był miejscowy Ludowy Zespół Sportowy i Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie.

Turnieje tenisa stołowego w Zwierkach to już wieloletnia tradycja. W tym roku, ze względu na brak możliwości jego organizacji w wyznaczonym terminie (wiosna), przesunięto go na listopad, w okolice Święta Niepodległości. Zgromadził około trzydziestu zawodników.

Bezkonkurencyjny w kategorii open okazał się 67-letni Jerzy Żukowski, który przyjechał na turniej z Sokółki.

– Udało mi się wygrać wszystkie mecze i zająć pierwsze miejsce. Niektórzy zawodnicy pokazali całkiem niezły poziom, szczególnie jeden z chłopców, który miał rękę w gipsie – zaznaczył Jerzy Żukowski.

Tym kontuzjowanym zawodnikiem był Bartek Ciborowski ze Zwierek. Jego lewa ręka w gipsie nie utrudniła mu zajęcia pierwszej lokaty w swojej kategorii. Jak nam zdradził, bardzo lubi uprawiać różne sporty, lecz bardziej ceni piłkę nożną niż tenis stołowy.

Bartkowi Ciborowskiemu towarzyszył jego tata Wojciech, który również próbował swoich sił przy stole z raketką i małą piłeczką. Niestety szybko odpadł z turnieju.

Zupełnie inaczej poradziła sobie z rywalkami Beata Baranowska, która również przyjechała do Zwierek z Sokółki. Była bezkonkurencyjna w kategorii kobiet, których rywalizowało aż sześć. Jak zauważyła taka liczba kobiet na turnieju to ewenement. Co istotne była najstarsza spośród innych zawodniczek.

Beata Baranowska pierwsze kroki w tenisie stołowym robiła w Szkole Podstawowej w Turośni Kościelnej, gdzie została dostrzeżona przez trenerów. Zaproponowali jej naukę w szkole rolniczej na Dojlidach i kontynuację treningów. Później był małżeństwo, dzieci i ponad dwudziestoletnia przerwa. Do tenisa wróciła w Sokółce, gdzie obecnie mieszka i trenuje w klubie.

Jak poinformował nas organizator Robert Buraczyk, są plany, aby od 2023 roku takie turnieje odbywały się wiosną i jesienią. (PW)



Michałowscy brydżyści wśród najlepszych w Polsce

Drużyna Podlaskiej Akademii Brydża w składzie: Marek Nazarko, Tomasz Zalewski, Tomasz Bliński, Adam Wszeborowski, Giedre Jankunaite, Giedruis Szarkanas zakwalifikowała się do finału Grand Prix Polski Teamów jako jedna z 12 najlepszych drużyn w Polsce! To wielki sukces naszej drużyny, która zakwalifikowała się na 10. miejscu i zmierzy się z najlepszymi.

A 11 listopada miały miejsce kolejne udane zawody Podlaskiej Akademii Brydża. Zespoły Podlaskiej Akademii

Brydża wzięły udział w VIII Ogólnopolskim Turnieju Par o Puchar Prezydenta Łomży. W punktacji ogólnopolskiej o Podkowę Kasztanki nasze pary zajęły miejsca: drugie – Tomasz Bliński i Adam Wszeborowski, trzecie – Marek Nazarko i Tomasz Zaleski oraz czwarte – Giedre Jankunaite i Giedruis Szarkanas. Gratulujemy osiągnięć!

Turniej finałowy Grand Prix Teamów 2022 odbędzie się w dniach 9-11 grudnia w Tarnowie Podgórnym. (waz)



Mistrz świata kulturystyki mieszka w gminie Supraśl



Reprezentujący Gminę Supraśl Kamil Iwańczuk został ponownie Mistrzem Świata w kulturystyce na zawodach rozgrywanych w Belgii.

Polak stanął na najwyższym podium w kategorii Open Classic Physique oraz Overall. Dodajmy, że kilka tygodni temu Kamil Iwańczuk zdobył także Puchar Polski na zawodach rozgrywanych się w Siedlcach.

Kategoria Open Classic to kulturystyka naturalna, gdzie zawodnicy poprzez trening i odpowiednie odżywianie modelują sylwetkę bez nadmiernego wzrostu mięśni.

To kolejny tytuł mistrzowski reprezentanta naszego regionu. Wcześniej, w 2016 i 2018 roku był mistrzem świata w kulturystyce klasycznej.

Kamil Iwańczuk trenuje kulturystykę od 18 lat. Pracuje w Białymstoku, mieszka w gminie Supraśl. (waz)

architekci &
budownictwo

o d 1 9 9 7

PROJEKTY I REALIZACJA
DOMÓW JEDNORODZINNYCH

PRZY ZLECENIU BUDOWY PROJEKT ZA 1 ZŁ!

OD PROJEKTU PO REALIZACJĘ tel. 609 576 067 miastoprojekt.eu

XVIII MMA CUP Podlasie Michałowo 2022

Wojownicy mieszanych sztuk walki po raz kolejny walczyli w Michałowie. Był to 30. event organizowany przez podlaską federację MMA – USWM. Kibice mieli okazję podziwiać zawodników m.in. z Białegostoku, Olsztyna czy Poznania.

W walce wieczoru o pas USWM w kategorii 93 kg spotkali się Piotr Kalenik i Jarosław Lech. W zaciętym i emocjonującym pojedynku lepszy okazał się Lech. Nagrodą był wylot do Stanów Zjednoczonych i starcie w tamtejszej federacji Ring of Combat.

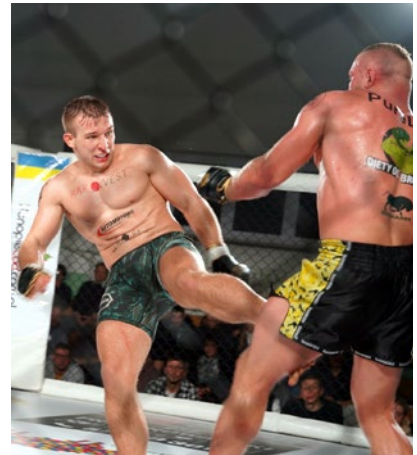
Podczas gali odbyło się łącznie 11 walk w formułach: MMA, K-1, grappling i boksie amatorskim. W oktagonie zaprezentowali się zawodnicy z: Częstochowy, Ełku, Łodzi, Katowic, Olsztyna, Poznania, Wołomina, Bielska

Podlaskiego oraz Białegostoku. Gale poprowadził komentator sportowy i konferansjer Edward Durda. Gościem Specjalnym był mistrz KSW – legendarny Krzysztof Kułak.

– Michałowo to nie tylko inwestycje, edukacja, ale również i sport. Mamy ekstraklasową drużynę w beach soccer, w 1. lidze drużynę brydża i w 4. lidze piłkę nożną. Przyszedł czas na sporty kontaktowe, sporty walki. Mam nadzieję, że takie imprezy wejdą na stałe do naszego kalendarza - mówił

Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

Retransmisja gali dostępna jest w serwisie YouTube oraz na stronie internetowej TVP3 Białystok. (PS)



ZAPROSZENIE NA „DEKAMERON”

Teatr Dramatyczny zaprasza na spektakl „Dekameron” Giovanniego Boccaccio – teatralną nowość na białostockiej scenie. „Dekameron” to opowieść o poszukiwaniu miłości, zdradzie i relacjach międzyludzkich.

Giovanni Boccaccio napisał swój liczący sto nowel Dekameron z myślą o kobietach. Jest rok 1348. We Florencji szaleje dżuma. Dziesiątka bohaterów postanawia opuścić miasto i skryć się przed zarazą w willi poza miastem. Żeby skrócić czas ukrycia każdy z bohaterów opowiada historię. Inscenizacja dzieła sprzed ponad pięciu wieków pozostaje wierna dedykacji autora. Autorzy z całego zbioru wybrali dziesięć historii, które dotyczą miłości, zdrady, pragnień i rozterek serca.

Większa część tych historii ma charakter komediowy, gdzie nie brak pikanterii i frywolności, ale i poważniejszy ton nie jest obcy Boccacciowi, a zwłaszcza kończąca spektakl opowieść o Gryzeldzie.

Spektakl miał swoją premierę w 12 listopada 2022 na scenie Kina TON w Białymstoku.

Sztukę wyreżyserował Igor Gorzkowski, za scenografię odpowiada Honza Polivka, a za kostiumy – Joanna Waliśiak.

Obsada: Arleta Godziszewska, Paula Gogol, Agnieszka

Możejko-Szekowska, Justyna Godlewska-Kruczkowska, Katarzyna Siergiej, Kamila Wróbel-Malec, Ewelina Zawada (gościnnie), Dawid Malec i Michał Przestrzelski.

Bilety na spektakl dostępne są w Kasie Teatru (przy ul. Suraskiej 1) oraz w sprzedaży internetowej - www.dramatyczny.pl



COOLTURA TAXI BIAŁYSTOK



196-66
+48 85 746 46 46

f Cooltura Taxi ul. Składowa 10
globe www.coolturataxi.pl 15-399 Białystok

- ✔ ATRAKCYJNE CENY, WYSOKIE RABATY
- ✔ BEZPIECZNY I WYGODNY PRZEWÓZ OSÓB
- ✔ BEZPŁATNY DOJAZD DO KLIENTA
- ✔ TRANSPORT Z LOTNISK I DWORCÓW
- ✔ CAŁODOBOWE ZAKUPY I PRZESYŁKI NA TELEFON
- ✔ MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ W KAŻDEJ TAXI
- ✔ OBSŁUGA IMPREZ
- ✔ POMOC DROGOWA
- ✔ VAN I KOMBI BEZ DOPŁATY

**POBIERZ
BEZPŁATNĄ APLIKACJĘ
I ZAMÓW TAXI**



Download on the
App Store

Get it on
Google play

Download from
Windows Store

 **koba**

INTERNET, ŻE
HOHO!



ZADZWOŃ ☎ 85 333 33 33
WWW.KOBA.PL





Chorten

POLSKA GRUPA SKLEPÓW SPOŻYWCZYCH

LOTERIA

GRAJ O MARZENIA

do wygrania:

10x

NAGRODA GŁÓWNA
VOUCHER FLY.PL O WARTOŚCI 5000 ZŁ



**GOTÓWKA NA
KOLEJNE ZAKUPY!**

10x
1000 zł

100x
100 zł

MARKI BIORĄCE UDZIAŁ W LOTERII:

